ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème WTOREK, 15 lipca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 15 Juillet 1952 Nr. 167

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227	R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657	Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI	Założony w r. 1909 Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944	CENA PRIX 15 fr

Rozłamy w Niemczech

Nic bardziej wymownie nie ilustruje sytuacji w sprawie włączenia zachodniej Niemieckiej Republiki Związkowej w zespół narodów zachodnich od faktu, że senat Stanów Zjednoczonych prawie jednomyślnie zaakceptował umowę ogólną trzech mocarstw zachodnich z Niemiecką Republiką oraz udzielenie jej na wypadek agresji z zewnątrz tych samych gwarancji militarnych, co Francji, Anglii, Belgii, Holandii i Luksemburgowi, a w tejże Niemieckiej Republice kwestia ratyfikacji umowy ogólnej oraz umowy o armii europejskiej przewłóczy się o ile chodzi o parlament, a całkiem stoi pod znakiem zapytania na terenie rady związkowej, reprezentującej rządy krajów zachodnio-niemieckich.

Jak wiadomo, w senacie amerykańskim 77 senatorów głosowało pozytywnie za umową ogólną, a tylko 5 negatywnie, za gwarancjami zaś militarnymi głosowało 71 senatorów, przeciw gwarancjom 5. Opozycjoniści w Niemczech zachodnich będą oczywiście przytaczali pośpiech senatu jako dowód, że na umowie więcej widocznie zależy Stanom Zjednoczonym, niż zależeć powinno Niemieckiej Republice Związkowej; ale z drugiej strony kanclerz Adenauer może wskazywać fakt dokonany na gruncie amerykańskim jako zamknięcie dalszych możliwości zabiegów o zmiany w umowie.

Parlament francuski będzie niewątpliwie śledził dokładnie ewolucje sprawy ratyfikacji w związkowych ciałach ustawodawczych w Bonn i do nich dostosuje swoje stanowisko merytoryczne i swoją taktykę, niezależnie jeszcze od zagadnienia gwarancyj, jakiej Francja oczekuje od Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii na wypadek ewentualnego później wycofania się Niemiec z armii europejskiej z wszystkimi tego konsekwencjami.

Umowy niemieckie z Aliantami zachodnimi są wewnątrz Niemieckiej Republiki Związkowej nie tylko zwalczane przez opozycję socjalistyczną, która zarzuca im, że stoją na przeszkodzie dojściu do skutku zjednoczenia Niemiec, ale są także ostro krytykowane przez dość liczne koła spośród stronnictw, wchodzących w skład koalicji rządowej ,szczególnie z ugrupowania wolnych demokratów.

Wśród wolnych demokratów, którzy stanowią drugie pod wzgl dem siły liczebnej stronnictwo koalicyjne, jest przede wszystkim często wyrażany pogląd, że z ratyfikacją nie należy się śpieszyć, że trzeba ją odłożyć o kilka miesięcy. Poglądowi temu dał świeżo w Bonn wyraz syntetyczny przewodniczący stronnictwa wolnych demokratów Dolnej Saksonii, Stegner. Oświadczył on się za odroczeniem obrad nad ratyfikacją aż do wyniku wyborów amerykańskich, które odbędą się w listopadzie.

W tamtejszej kampanii przedwyborczej — mówił — dużą rolę odgrywa zagadnienie, czy w przyszłości Stany Zjednoczone będą uważały za punkt ciężkości swoich zainteresowań Azję, czy Europę. Politycy niemieccy nie mają powodu oświadczaniem się za umowami z państwami zachodnimi, czy przeciw nim mieszać się do amerykańskich sporów zasadniczych. Punktem walnym umów niemieckich jest włączenie Republiki Związkowej w system bezpieczeństwa zbiorowego, w którym Ameryka gra główną rolę. Przez wstąpienie do zachodniego systemu bezpieczeństwa zbiorowego Niemcy stają się punktem koncentrycznym wszystkich tarć między Wschodem a Zachodem.

Stegner przypomniał, że w ostatnim czasie system zachodni bezpieczeństwa zbiorowego dwukrotnie w podobnych warunkach zawiódł: w sprawie Czechosłowacji nie dotrzymano zachodnich gwarancyj, a w sprawie Polski gwarancje zachodnie powiodły w ostatecznym wyniku do tego, że Polska jest dziś państwem satelickim. Niemieccy politycy muszą się teraz przede wszystkim o to starać, by doszło do konferencji czterech mocarstw, usiłującej rozwiązać zagadnienie niemieckie. Także z tej przyczyny jest według Stegnera rzeczą pożądaną odroczenie ratyfikacji umów.

Z tej argumentacji wynika jasno, że jej zwolennicy pragną załatwienia sprawy niemieckiej w porozumieniu ze Związkiem Sowieckim, a uniknięcia angażowania się Niemieckiej Republiki Związkowej politycznie, a tymbardziej militarnie na rzecz zespołu narodów zachodnich.

Oprócz tych względów ogólnej natury wchodzi jeszcze w rachubę oburzenie odnośnych Niemców na nieruszanie z miejsca sprawy Saary i wolne tempo kwestii rewizji wyroków na zbrodniarzy wojennych.

Równocześnie z tymi oporami, które przeciwstawiają się polityce kanclerza Adenauera i jego chrześcijańskiej demokracji, wciska się na teren Niemieckiej Republiki Związkowej podcinająca ją agitacja rewolucyjna komunistów wschodnio-niemieckich.

W depeszy do Stalina przyrzekli mu oni, że będą „walczyli o zjednoczenie Niemiec i zwycięstwo w całych Niemczech i że wezmą sprawę pokoju we własne ręce." I zapowiadają komuniści wschodnio-niemieccy organizowanie w Niemczech zachodnich masowych demonstracyj i strajków. Zbliżające się miesiące mogą tam być istotnie bardzo gorące i pełne nieobliczalnego zamieszania politycznego.

W Stanach Zjednoczonych, gdzie zresztą na ogół upraszczają sobie, czasami dość naiwnie, myślenie o sprawie Niemiec, nie brak jednak polityków, którzy zdają sobie sprawę z bardzo skomplikowanego jej charakteru, mogącego dla aliantów spowodować jeszcze duże, przykre niespodzianki. Przykładem trzeźwości politycznej w tej mierze było przemówienie w toku obrad senatu demokraty Guy Guillette'a.

Przestrzegał on, że mocarstwa zachodnie muszą czuwać nad tym, w jakiej postaci Niemcy zaznaczą znowu swoją polityczną i gospodarczą siłę, bo zjednoczenie Niemiec umożliwiłoby im znowu opanowanie Europy zachodniej, jakikolwiek takiemu rozwojowi stosunków przeciwstawiłyby opór Francja, W. Brytania lub Stany Zjednoczone. Będą to — mówił — Niemcy, a nie jakieś gremium ministrów, które zdecydują o współpracy z Zachodem, czy ze Związkiem Sowieckim. To też Guillette wezwał tym bardziej mocarstwa zachodnie do możliwego zwiększenia wysiłków o zjednoczenie Europy i wzmocnienie wspólnoty atlantyckiej.

Tak jest, to Niemcy rozstrzygną, a Niemcy przedstawiają dziś obraz politycznego rozpicia, i to nie tylko na świat demokratyczny z jednej, a komunistyczny z drugiej strony, ale ponadto w łonie pierwszego na zwolenników otwartej współpracy z mocarstwami zachodnimi i na lawirujących neutralistów, o których nie wiadomo, gdzie politycznie skończą i dokąd powiodą naród niemiecki.

Dr. Marian Seyda.

Kary śmierci i roboty przymusowe dla gestapowców z Caen

Paryż. — Proces gestapowców z Caen zakończył się w piątek przed trybunałem wojskowym w Paryżu.

Niemiec, Józef Hoffman został skazany na dożywotnie ciężkie roboty; Karl Ludwig na 15 lat przymusowych robót i 20 lat zakazu pobytu.

Heins, Steiff, von Barthold i Melhose zostali skazani zaocznie na karę śmierci.

Parlament francuski na wakacjach od 12 lipca do 7 października

Paryż. — Zgromadzenie Narodowe zakończyło w piątek około północy swoje obrady, po czym odroczyły prace do 7 października. Przewodniczący p. Herriot, zamykając obrady, złożył posłom życzenia pomyślnych wakacyj.

Przyszłość świata zależy od tego, co zrobią Stany Zjedn. w ciągu najbliższych miesięcy

— oświadczył prawdopodobny przyszły prezydent Stanów Zjedn., zapowiadając, że „agresorzy obecni zostaną nie tylko odstraszeni, ale unieruchomieni"

Wybór Eisenhowera na prezydenta Stanów Zjedn. uchodzi za prawdopodobny zwłaszcza wobec zmęczenia, jakie okazuje partia demokratyczna po przeszło dwudziestoletnim urzędowaniu, oraz wobec niechęci Trumana do ponownego przyjęcia kandydatury.

W Stanach Zjednoczonych uchodzi za rzecz zdrową i pożyteczną dla państwa, że co pewien okres nowi ludzie obejmują władzę, gdyż zbyt długi pobyt u władzy demoralizuje i psuje ludzi.

Jedynie w nieszczęsnym narodzie polskim jest klika, która uważa się za powołaną do trzymania władzy w swoich rękach na wieczne czasy, bez względu na nieszczęścia i katastrofy, jakie sprowadziła na naród, i bez względu na to, co świat o nas sądzi, chociaż cała przyszłość nasza zależy od pomocy świata demokratycznego.

Powiedzmy sobie prawdę, że odpowiedzialność ponoszą także ci w społeczeństwie, którzy mimo straszliwych nauk jeszcze nie przejrzeli i niczego na Zachodzie się nie nauczyli.

Dla wojskowych naszych Eisenhower mógłby być nauczycielem, jakie ma obowiązki generał w czynnej służbie. Zarówno Eisenhower jak i Mac Arthur weszli w życie polityczne dopiero, kiedy przestali być wojskowymi i przeszli do życia cywilnego. Przedtem nikt słowa od nich nie słyszał, który oznaczałoby mieszanie się do politycznych spraw wewnętrznych i zewnętrznych narodu. Eisenhower wiernie wykonał politykę Trumana jak Mc Arthur, choć obydwaj nie byli z obozu Trumana.

Gdyby jakikolwiek generał, jak to się u nas stało podczas wojny, przeciwdziałał nietylko rządowi i domagał się nietylko jego ustąpienia, ale w dodatku wypowiadał mu posłuszeństwo, wówczas zarówno w państwach demokratycznych (a także w komunistycznych), zostałby natychmiast aresztowany i oddany pod sąd, przed którym groziłaby mu najcięższa kara.

U nas jednak właśnie ci rebelianci wojskowi chcieliby rządzić państwem, choć naród zamiast do wojny do klęski przygotowali, wojny prowadzić nie umieli, a następnie umieli jedynie zniszczyć wysiłki rządu demokratycznego, który byłby odrobił do pewnego stopnia skutki błędów, niedołęstwa i zbrodni, jakich naród stał się ofiarą wskutek rządów wojskowych i totalnych.

★

Dobro Amerykanów i pokój w świecie główną troską polityczną Eisenhowera

Chicago. — Przemawiając po wyborze jako kandydat partii republikańskiej, generał Eisenhower oświadczył, że wezwany został przez miliony republikanów, by przeprowadził wyprawę krzyżową zarówno w USA, jak również w świecie dla utrwalenia dobrobytu i pokoju. Podjąłem się tego wielkiego zadania, podkreślił Eisenhower, jakkolwiek zdaję sobie sprawę z wielkiego ciężaru i odpowiedzialności.

Mówiąc o planach w pracy wewnętrznej w USA, Eisenhower zapowiedział, że jeśli partia republikańska wyjdzie zwycięsko w wyborach listopadowych, to jego zasadniczym zadaniem będzie oczyszczenie administracji z urzędników przeżartych korupcją, pyszałkowatością i sprzedajnością.

Partia republikańska starać się będzie zapewnić wszystkim obywatelom amerykańskim dobrobyt i pomyślność poprzez wprowadzenie oszczędności w wydatkach oraz celowe zużycie potężnych zasobów naturalnych i dóbr produkcyjnych. Eisenhower podkreślił, że jego pragnieniem jest nie tylko dobrobyt i pomyślność w Stanach Zjednoczonych. Republikanie muszą urzeczywistnić programy postępowe, oparte o współpracę z innymi wolnymi narodami. Wielkim celem Amerykanów winno być utrwalenie pokoju i stabilizacji gospodarczej w świecie.

Eisenhower podał do wiadomości, że odbył rozmowy z senatorem Taftem, od którego uzyskał pełną współpracę dla urzeczywistnienia republikańskiego programu.

Na zakończenie Eisenhower powiedział, że jego cele są jasne i ma więcej niż nadzieję, że potrafi je w czyn wprowadzić.

* * *

NOWY JORK. — **Elliot Roosevelt zapowiedział, że głosować będzie na Eisenhowera i że miliony demokratów uczynią rzekomo to samo.**

★

Kariera generała Eisenhowera

Waszyngton. — Generał Eisenhower urodził się w 1890 roku w Tenison w stanie Teksas. Po wyjściu ze szkoły wojskowej w West Point w czasie pierwszej wojny światowej, kierował on ośrodkiem wyszkolenia pancernego. Mając 28 lat był on najmłodszym pułkownikiem armii amerykańskiej. Następnie zajmował się lotnictwem i otrzymał dyplom szkoły pilotażu w 46 roku życia. W r. 1930 Eisenhower był szefem sztabu generała Mac Arthura w Waszyngtonie.

W latach 1935 do 1941 Eisenhower był doradcą generała Mac Arthura na Filipinach. Tam też zorganizował lotnictwo. 12 grudnia 1941 roku generał Marshall powołał Eisenhowera na zastępcę szefa operacyj w sztabie głównym.

W czerwcu 1942 roku Eisenhower został naczelnym dowódcą wojsk amerykańskich w Europie. 7 czerwca 1942 roku Eisenhower mianowany był generałem armii.

8 listopada 1942 roku, Eisenhower kierował operacjami lądowania w Afryce Północnej, a 7 lutego 1943 roku otrzymał tytuł naczelnego dowódcy sił alianckich w Afryce Północnej.

10 lipca 1943 roku prezprowadził Eisenhower zajęcie Sycylii. Z kolei prowadził rozmowy pokojowe z Włochami. 3 września 1943 roku podpisał rozejm z Włochami i odbył spotkanie z marszałkiem Badoglio. 26-go grudnia 1943 roku gen. Eisenhower mianowany został naczelnym dowódcą korpusu ekspedycyjnego anglo-amerykańskiego dla uwolnienia Europy.

Na tym stanowisku kierował lądowaniem Aliantów w Normandii, kampanią we Francji oraz działaniami w Niemczech, co doprowadziło do kapitulacji Niemiec.

W listopadzie 1945 roku Eisenhower mianowany został szefem sztabu armii amerykańskiej, które to stanowisko zachował do 26-go stycznia 1948 roku .Potem był tymczasowym przewodniczącym Rady połączonych sztabów armii amerykańskiej.

Mianowany 19 grudnia 1950 roku naczelnym dowódcą armii atlantyckiej, Eisenhower piastował to stanowisko przez 18 miesięcy.

Prasa francuska i brytyjska liczy na większą aktywność polityki zagranicznej Stanów Zj.

PARYŻ. — **Jakkolwiek Eisenhower ma opinię człowieka wysoce rozważnego i pełnego umiaru, a osoba jego budzi wszędzie zaufanie, jednak niektóre dzienniki pytają się, czy nie będzie on jednak zbyt pod wpływem swojej partii, w której Taft ma mimo wszystko silne stanowisko. Dzienniki radykalno - lewicowe jak „Combat" obawiają się, że przeciwieństwa między Rosją i Stanami Zjedn. mogą się zaostrzyć, zwłaszcza, jeżeli Stany Zjedn. przejdą w Azji do więcej czynnej polityki.**

BONN. — **Politycy zachodnio - niemieccy widzą w zwycięstwie Eisenhowera upadek polityki izolacjonizmu i wpływów starych republikanów konserwatystów z Taftem i Hooverem na czele.**

MOSKWA. — **Rozgłośnia moskiewska doniosła o wyborze Eisenhowera jako kandydata republikańskiego w Chicago, ale wstrzymała się od wszelkich uwag.**

★

Po zwycięstwie Eisenhowera na Konwencji republikańskiej

Wybór generała Eisenhowera jako republikańskiego kandydata na stanowisko prezydenta U.S.A. w listopadowych wyborach wywołał żywe komentarze we wszystkich stolicach świata. Naogół w Europie podkreśla się, że generał Eisenhower jest kandydatem, który może zdobyć znacznie więcej głosów w czasie wyborów, niż zdobyłby senator Taft.

LONDYN. — **W stolicy Anglii urzędowe czynniki zachowują tradycyjną rezerwę i odmawiają komentarzy, ale prasa wskazuje, że generał Eisenhower cieszy się w Anglii wielkim szacunkiem i poważaniem.**

RZYM. — **Rzecznik włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że wybór Eisenhowera oznacza zwycięstwo idei bezpieczeństwa zbiorowego, którego jednym z budowniczych był Eisenhower w Europie jako naczelny dowódca armii atlantyckiej.**

BRUKSELA. — **Belgowie, u których Eisenhower cieszy się wielką sympatią, przyjęli jego zwycięstwo na Konwencji republikańskiej jako zapowiedź współdziałania w dalszym ciągu U.S.A. w dziele współpracy gospodarczej i wojskowej z Europą zachodnią.**

70 zabitych, 82 rannych, ponad 100 osób brak, 14 tys. domów zniszczonych w czasie burzy w Japonii

TOKIO. — **Nad całą Japonią przeszła w piątek gwałtowna burza o rozmiarach i gwałtowności, jakich nie notowano od 40 lat. 70 osób straciło życie, 82 odniosło rany, a o ponad 100 innych Japończykach brak wszelkich wiadomości.**

Ulewne deszcze oraz powodzie zniszczyły 14 tysięcy domów. Wezbrane rzeki uniosły 51 mostów oraz zamuliły znaczne połacie pól ryżowych.

Największe zniszczenia wyrządziła burza i deszcze w trójkącie, jaki tworzą miasta: Hiroshima, Osaka i Kyoro. Ponad 100 wypadków obsunięcia się ziemi wydarzyło się w Hiroshimie i okolicy.

W wyniku deszczów, trwających od trzech dni oraz znacznej ciepłoty, mieszkańcy niektórych rejonów żyli w atmosferze przesyconej wilgocią i oparami.

Wiele domów, budowanych przez państwo, uległo zawaleniu się. Upadające dachy poraniły wiele osób. W niektórych wypadkach ekipy ratunkowe niosły pomoc na łodziach, wywożąc zagrożone powodzią rodziny i mienie.

Oczekuje się, że deszcze ustaną za kilka dni.

Władze państwowe oceniają, że uprawa ryżu nie będzie w tym roku tak korzystna, jak w latach ubiegłych.

Premier Pinay zadowolony z poprawy gospodarczej i finansowej Francji

PARYŻ. — **Premier Pinay wygłosił w piątek obszerne ekspoze o położeniu gospodarczym i finansowym Francji przed Komisją Finansową Rady Republiki. Nakreśliwszy bilans swojego nacisku na ceny, Premier podkreślił, że wskaźnik cen hurtowych spadł między marcem a lipcem o 5,9 punktów, a wskaźnik cen detalicznych 213 artykułów o 3,6 proc. Wskaźnik 41 artykułów spożywczych w Paryżu spadł z 143,7 do 135,6 punktów.**

W sprawie rozwoju produkcji podkreślił p. Pinay, że ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej utrzymał się między 150 a 152 w ciągu pięciu pierwszych miesięcy roku. Przy obecnym rytmie, aktywność w roku 1952 może ustalić się na 10 punktach powyżej poziomu z roku 1951.

Przechodząc do zagadnienia równowagi budżetowej, Premier powiedział, iż wpływy skarbowe w pięciu pierwszych miesiącach br. są o 140 miliardów fr. wyższe niż w tym samym okresie roku 1951.

Premier wskazał po tym na powodzenie pożyczki państwowej i wzrost wywozu oraz wyraził zgodę na odblokowanie 15 miliardów fr. na rzecz odbudowy.

Mówca przedstawił następnie program pracy rządu w czasie wakacyj: przygotowanie reformy podatkowej, reformy budżetu państwa i budżetu społecznego narodu oraz reformy administracyjnej.

TOUR DE FRANCE

Bagnères de Bigorre metą XVII etapu

Przez podniesienie premii dla drugiego i trzeciego w klasyfikacji ogólnej, zacięta walka w Pirenejach

TARBES. — **Jakkolwiek w sobotę kolarze odpoczywali w Tuluzie, na szosie wiodącej ze stolicy Francji Południowo-Zachodniej do Bagnères-de-Bigorre, panowało wielkie ożywienie .Specjalni wysłannicy zapoznawali się z trasą, na której, wobec przyznania przez zarząd Towarzystwa Wód Mineralnych Perrier specjalnie wysokich premij, miała się rozegrać walka o drugie i trzecie miejsce w tabeli indywidualnej klasyfikacji ogólnej. Wysokość tych premij, 500.000 fr. dla tego, który ukończy wyścig na drugim miejscu, 250 tys. fr. dla tego, który sklasyfikuje się trzeci, grała na ambicji kolarzy, gdyż sumy takie nie są do pogardzenia, zwłaszcza, że w ostatniej chwili podwyższono je o dalsze 250 tys. fr.**



(Foto: Record)

Przejazd kolarzy przez most w Avignon (XV etap).

Bartali, Dotto, Magni, Ruiz, Robic, Carréa, opracowywali plany ,przemyśliwali jakby w tym trudnym etapie zdetronizować Belgów, Ockersa i Close'a, którzy po przyjeździe do Tuluzy, znaleźli się na tych pozycjach.

To też w niedzielę z wielkim zaciekawieniem oczekiwano tej pasjonującej batalii, która tym stała się atrakcyjniejszą, że odbywała się „wspinaczka" w góry i kolarze musieli przebyć przez dwa wysokie szczyty: Peyresourde (1.563 m.) i Aspin (1.489 m.).

Super-premia Towarzystwa Wód Mineralnych Perrier zdecydowana została w odpowiednim momencie. Przyczyni się ona do większego jeszcze ożywienia wyścigu, gdyż pośród kolarzy uczestniczących jeszcze w imprezie, dużo jest takich, którzy zazdrosnym okiem patrzą na dobrze premiowane miejsca.

W środę 16 lipca, etap Bordeaux — Limoges (228 km.), w czwartek 17-go lipca XXI etap, Limoges — Clermont Ferrand (245 km)

Klasyfikacja XVI etapu na stronie 6-ej.



(Foto: Record)

Francuz Robic, jeden z kandydatów do drugiego miejsca.

* * *

Aby numer niniejszy mógł mimo dwóch dni świątecznych, w których poczta we Francji będzie nieczynna, dotrzeć do rąk czytelników w całej Francji i za granicą, dlatego drukujemy go wcześniej. Nie mamy więc jeszcze w tej chwili rezultatu „Tour de France", który podamy w następnym numerze.

Mac Cloy o jednoczeniu Europy i przeszkodach na tej drodze oraz o rosnącym wpływie Niemiec w polityce międzynarodowej

BONN. — **W sprawozdaniu ogłoszonym dla Departamentu Stanu, opuszczający obecnie Niemcy, amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech, Mac Cloy, oświadcza ,że decydujące postępy zostały coprawda dokonane na drodze do zjednoczenia Europy, ale potężne przeszkody muszą być jeszcze przezwyciężone. Potężne siły, mówił Mac Cloy, przeciwstawiają się zjednoczeniu Europy. Przeciwko akcji zjednoczeniowej stanęły tradycyjne obawy i podejrzenia narodów niemieckiego i francuskiego i ich przedstawicieli, dawne nieporozumienia graniczne, występujące dziś w problemie Saary, a w końcu stała i zdecydowana opozycja Rosji.**

Do innych czynników Mac Cloy zaliczył niechęć do ponoszenia ciężkich ofiar gospodarczych i ciężarów finansowych, których wymaga skuteczny system bezpieczeństwa.

Jako krok pozytywny do złączenia Europy, Mac Cloy podkreślił plan Schumana o połączeniu przemysłów stalowego i węglowego oraz projektowaną armię europejską.

Na pożegnanie Mac Cloy powiedział Niemcom, że przemiana urzędu w. komisarza na ambasadę jest dowodem rosnącego znaczenia Niemiec zach. w życiu międzynarodowym.

★

Mac Cloy wezwał Niemców ze strefy sowieckiej do oporu

BERLIN. — **Przemawiając przez radio do Niemców w strefie sowieckiej, Mac Cloy wezwał społeczeństwo wschodnio - niemieckie do stawiania oporu przeciwko terrorowi i groźbom. Mac Cloy wyraził nadzieję, że wschodnie Niemcy będą zjednoczone z resztą Niemiec. Obecna niewola nie może trwać wiecznie. Nadejdzie czas, że przywódcy Kremla będą musieli zgodzić się na zjednoczenie Niemiec.**

Protest Mac Cloy'a u Czujkowa z powodu porwania adwokata Linse

BERLIN. — **Amerykański Wysoki Komisarz Mac Cloy złożył w piątek wizytę pożegnalną sowieckiemu komendantowi wojsk okupacyjnych w Niemczech, generałowi Czujkowowi. W czasie tego pożegnania, Mac Cloy zaprotestował ustnie przeciwko porwaniu prawnika niemieckiego z zachodniego Berlina, dr. Linse. Czujkow przyrzekł zbadać sprawę i zarządzić dochodzenia.**

★

Mac Cloy doktorem honorowym uniwersytetu zachodnio - berlińskiego

BERLIN. — **Przemawiając z okazji otrzymania dyplomu doktora honorowego na uniwersytecie w Berlinie zachodnim, Mac Cloy powiedział między innymi, że niezgodne z prawdą oświadczenia propagandy sowieckiej są bardziej niebezpieczne dla świata, niż jakakolwiek ilość superbomb.**

Eksplozja na statku

Trzech zabitych

LE HAVRE. — **Na statku holenderskim „Myfeu" nastąpiła eksplozja, gdy statek znajdował się na szerokości Taucarville. Dwaj mechanicy i 4-letnia dziewczynka zostali wrzuceni do morza. Zwłok ich nie odnaleziono, pomimo poszukiwań.**

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Wzór prawdy chrześcijańskiej

Czołowy artykuł „Narodowca” zielonoświąteczny p.t. „Duch Święty Odnowicielem oblicza ziemi” winien być zaliczony do wybitnych przyczynków do literatury chrześcijańskiej.

W bogatej i wyczerpującej treści promieniuje harmonijny i rzeczowy dobór słów wraz ze wskazaniami na istnienie Boga i Tajemnicę Zesłania Ducha Świętego na Apostołów.

Czytając tak wartościowy i piękny artykuł czytelnik wczuwa się w subtelny i głęboko-religijny stan duchowy Autorki. W swoich prostych, szczerych lecz głębokich słowach otworzyła ona obraz swej szlachetnej i rozmodlonej duszy o przyjście Królestwa Bożego na ziemię, szczęśliwą dolę ludzkości oraz zbawienie dusz ludzkich.

Wielka część obecnej prasy jest przeładowana pisaniną tak, jak w bogatych krajach sklepy towarami.

Czytelnicy, z potoku pisaniny, wybierają i doceniają artykuły piękne, pożyteczne i budujące.

Po treści i doborze słów czytelnicy rozpoznają nieznanego im autora. W nawale pisaniny wiele artykułów odchodzi w zapomnienie bez przeczytania lub po pobieżnym przejrzeniu zwłaszcza gdy autor popisuje się demokracją, choć był jej dawniej zawsze przeciwny.

Gdy ktoś kiedyś wypisał tomy o nazistach i SS-manach z uczuciem godności i sympatią, a potem rozwodzi się o Chrystusie lub Duchu Świętym; — na nic jego pisanina, bo nikt z czytelników nie zaufa obłudzie ani fałszerzom prawdy.

Dokonanych zbrodni pod znakiem sierpa z młotem i swastyką nie da się przesłonić kłamliwą pisaniną o Bogu lub świętościach.

W wieku atomowym nie wolno ludzi karmić odpadkami — jak to wielu czyni: a kto nie ma Boga w sercu niech się dalej rozwodzi o Hansach, Herbertach itp.

Tylko serca prawe, szlachetne i subtelne pojmują Boga i pałają prawdziwą miłością, wiarą oraz darami Ducha Świętego.

Opinia publiczna jest sędzią sprawiedliwym i z całą pewnością uzna artykuł P. Haliny Kwiatkowskiej za wybitny przyczynek do literatury chrześcijańskiej i wskaże go jako wzór dla prasy polsko-katolickiej.

L. B.

Paryż, w lipcu 1952 r.

Przeciw rasizmowi wśród bryt. górników

Londyn (od wł. korsp.). — Na zjeździe brytyjskiego Związku Górników w Scarborongh, przewodniczący p. Lawther potępił w ostrych słowach tych, którzy w hrabstwie York zmusili władze do wycofania z pracy górników Włochów. To bardzo uzasadnione oburzenie prezesa Związku na „hańbę nietolerancji nacjonalistycznej”, godną „najgorszego rasizmu”, przychodzi niestety za późno.

Ostatnio w parlamencie, zarówno ze strony rządowej jak i opozycyjnej, podkreślono istnienie możliwości wydajnej poprawy brytyjskiej sytuacji gospodarczej przez powiększenie wywozu węgla. Wymaga to jednak znacznego wzmożenia wydajności kopalń, a to nie jest możliwe bez ściągania górników obcokrajowców i bez większego wysiłku ze strony górników brytyjskich. Sprawa ta nabiera większego jeszcze znaczenia w związku z oświadczeniem ministra opału, Lloyda, zapowiadającego w niedalekiej może przyszłości połączenia W. Brytanii z Francją kablem przewodów prądu wysokiego napięcia. Jak słusznie zauważa „Manchester Guardian” trudności w powiększeniu produkcji węgla mogą doprowadzić do uzależnienia przemysłu brytyjskiego od alpejskich źródeł energii elektrycznej.

r.

„Pierwsza i druga osoba warszawskiego Kremlu” w Polsce

(Od własnego korespondenta)

Po likwidacji Gomułki, swego czasu wszechmocnego sekretarza PPR z łaski Moskwy, silniej zabłysnął rzeczywisty przedstawiciel Kremlu, Bierut (Biernacki - Rutkowski), przejmując, oprócz prezydentury państwa, także obowiązki gen. sekretarza PZPR (partii komunistycznej).

Cyrankiewicz — ostatnia żyjąca na wolności osóbka w roli konia trojańskiego w dziele zbolszewizowania Polski — w tym czasie był zupełnie bezsilną marionetką. Jasnym się stało, że Bierut jest tą osobą, którą Kreml obdarzył największym zaufaniem i, że na nim się opierają wszelkie plany opanowania narodu polskiego. Jednak, aby zabezpieczyć się przed możliwością odżycia „titoizmu” czy „gomułkowszczyzny” — do „pierwszej” osoby w Polsce dodano drugą w osobie sowieckiego generała Rokossowskiego. Od tej chwili gwiazda dawniej wszechmocnego J. Bermana silnie przybladła. Bierut i Rokossowski objęli faktyczną władzę nad narodem polskim. „Pierwsza i druga” osoba — z łaski Moskwy mają za zadanie nie tylko przeprowadzać sowietyzacyjne plany, ale także nawzajem się kontrolować. Jedna i druga osoba mają wielki dług wdzięczności wobec Stalina. „Pierwsza osoba” z robotnika stała się prezydentem, druga z osądzonego lagiernika i podejrzanego o trockizm — stała się marszałkiem sowieckim i „polskim”. Kariera wprost zawrotna i niespotykana w państwie Stalina.

Od początku 1952 roku rozpoczął się urzędowy kult „kochanej pierwszej osoby w państwie”. Z okazji jego imienin „spontanicznie” posypały się nowe zobowiązania pracy i pochwalne hymny w prasie. Do tego „zachwytu” dołączyła się także i „druga” osoba — Rokossowski. Z okazji międzynarodowego dnia dziecka w odpowiedzi uczniom Rokossowski pisze: „...uczcie się i bądźcie przodownikami w nauce, uczcie się miłości ludowej ojczyzny i miłości do pierwszej osoby w państwie, do prezydenta Bieruta, największego przyjaciela dzieci.” Bierut, oczywiście, nie pozostał dłużnym. Przy pierwszej okazji wzniósł okrzyk na cześć: „dzielnego, prawdziwego syna ludu polskiego — marszałka K. Rokossowskiego”. To wzajemne podkadzanie sobie budzi więcej niż niesmak w narodzie polskim. Naród polski nie zapomniał kto i jaką rolę odegrał w dziele wprowadzenia i umocnienia czerwonej dyktatury. Naród polski także nie zapomniał „wyczynu” dzielnego prawdziwego „syna ludu”, gdy ten stał bezczynnie na Pradze i przyglądał się tygodniami płonącej Warszawie, śmierci tysięcy prawdziwych synów narodu polskiego.

Oto co o tym pisze były podkomendny, sowiecki oficer Olszanskij w sztabie Rokossowskiego,: „Rokossowskij osobiście od Stalina otrzymał rozkaz zostawić Polaków ich własnej doli. Ja widziałem ten rozkaz i w nim były takie słowa: „Niech Polacy poczują zależność od działań naszych armij”. Rokossowskij powiedział: „Spieszyć się nam do Warszawy niewygodnie.” (Possev, 25. 5. 52.) Oczywiście, wtedy „prawdziwemu synowi ludu polskiego” spieszyć się do Warszawy było niewygodnie! Jego mocodawca Stalin, podobno też „największy przyjaciel Polaków”, żądał „pozostawienia Polaków ich własnej woli”. Wtedy Rokossowskij nie poczuł się Polakiem, a jedynie gen. Berling pospieszył z małą pomocą. Za to, jeden dziś jest marszałkiem Polski, a drugi zaginął bez śladu.

St. Rózga

Małe sensacje z wielkiego świata

■ United States Reclamation Bureau, agencja departamentu spraw wewnętrznych, stworzona przez Kongres w 1902 roku, przeprowadziła szerokie roboty w 17-tu stanach zachodnich w zakresie nawodnienia obszarów pozbawionych wody. Biuro to zbudowało 160 większych zapór wodnych i rezerwuarów, ponad 20.000 mil kanałów, ponad 200.000 różnych urządzeń nawodnienia, około 30-tu elektrowni i ponad 100 mil tunelów.

Ostatnio skierowano wodę z olbrzymiego rezerwuaru przy zaporze Grand Coulee nad rzeką Columbia do kanałów przecinających centralną część stanu Washington. Dzięki temu rolnictwo amerykańskie zyska milion akrów urodzajnej ziemi.

Przyjęcie na cześć księdza kanonika Ruppa w Polskiej Misji Katolickiej

PARYŻ. — W ub. czwartek odbyło się w P.M.K. przyjęcie na cześć ks. kan. Ruppa, wielkiego przyjaciela Polaków i zasłużonego pośrednika między hierarchią kościelną francuską i polską.

Ks. kan. Rupp, delegat dla spraw cudzoziemskich przy Episkopacie francuskim, należy do tych wielkich przyjaciół Polski, którzy dla zgłębienia duszy narodu naszego, zadali sobie trud poznania języka polskiego. — Więcej! Dla głębszego zrozumienia wartości polskich, ks. kan. Rupp przez kilka lat studiował w Polsce, gdzie jak sam mówił, poznał wszystkie cechy naszego narodu.

Dziś, dzięki znajomości środowisk polskich, dzięki głębokiej wiedzy służy sprawie polskiego wychodźtwa we Francji na wysokim stanowisku, jakim obdarzył go Episkopat. Na tym stanowisku ks. kan. Rupp oddał już wychodztwu polskiemu olbrzymie usługi które spotykają się ze wszechstronną wdzięcznością.

Ks. Biskup Gawlina w obecności przedstawicieli katolickich organizacji francuskich oraz przedstawicieli polskich w Paryżu, wręczył ks. kan. Ruppowi odznaczenie.

Z okazji publicznego uznania zasług wybitnego kapłana i gorącego przyjaciela Narodu Polskiego, składamy ks. kan. Ruppowi wyrazy wdzięczności Wychodztwa, które wysoko ceni jego cichą, ale owocną pracę.

J. Urban.

Silna wola przemogła nieruchomość nóg



(Foto: Record)

Od kilku dni przebywa w Paryżu 29-letnia Amerykanka, miss Janie Coffman. Sprowadzili ją doktorzy Pelot i Howard Rusk jako żywy przykład, iż silną wolą i odpowiednimi ćwiczeniami, można pokonać nieruchomość członków.

Młoda Amerykanka, bardzo ciężko ranna w wypadku samochodowym, przez sześć lat nie opuszczała łóżka, mając sparaliżowane nogi i miednicę. Po sześciu miesiącach opieki lekarza - specjalisty i dzięki sporej dozie dobrej woli, miss Coffman odzyskała władzę w nogach i może chodzić o kulach.

Zarabia ona obecnie na swoje utrzymanie w szpitalu, w którym się wyleczyła.

Czuwa tam nad chorymi, poddanymi podobnemu leczeniu, które sama przebyła, dochodząc do pomyślnego rezultatu.

Min. Letourneau w Saigonie

SINGAPUR. — P. Letourneau, minister-rezydent Francji w Indochinach, wylądował na lotnisku w Saigonie, gdzie powitał go p. Malcolm Donald, brytyjski komisarz generalny, z którym Minister odbył po tym konferencję. Min. Letourneau oświadczył, że w ciągu ostatnich sześciu miesięcy dokonano w Indochinach poważnych postępów. Stworzono już 25 batalionów vietnamskich, bez kadr francuskich, co odpowiada efektywom czterech dywizyj. Wskazał, że końcowym celem jest utworzenie ośmiu dywizyj. Minister dodał, że będzie odbywał częste rozmowy z p. M. Donaldem.

★

Most wysadzony w powietrze 40 km. od Saigonu

Saigon. — Oddział Vietminhu w nocy wysadził w powietrze filar mostu Tan-An, 40 km. na południowy-zachód od Saigonu, na szosie, łączącej Saigon z głównymi ośrodkami uprawy ryżu w Kochinchinie. Most zawalił się na przestrzeni 20 m.

Sztab generalny oświadczył, że naprawa mostu nie będzie trwała długo.

—:-:—

Więźniowie zamierzali uciec w beczce z mydłem

Calester (Oklahoma). — Trzej więźniowie, odsiadujący długie kary postanowili uciec z więzienia w sposób oryginalny.

Wiedząc, że beczki z mydłem mają zostać przewiezione do szpitala, ukryli się w nich, czekając na dalszy bieg wypadków. Beczki załadowano na wóz, który skierował się do szpitala. Na nieszczęście, więźniom poczęło brakować powietrza. Jeden z nich, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza, podniósł nieco pokrywę. Kosmyk włosów, wysuwający się poprzez otwór, zwrócił uwagę strażnika. — Niebawem trzej więźniowie, nawpół uduszeni, zostali wydobyci z beczek i powrócili do swoich cel.

—:-:—

Senator Nixon kandydatem na wiceprezydenta

CHICAGO. — Plenum Konwencji republikańskiej wybrało senatora Nixon z Kalifornii kandydatem na urząd wiceprezydenta U.S.A. Nixon liczy 39 lat i jest senatorem od dwóch lat. Jest on najmłodszym wśród polityków republikańskich, cieszących się dużym zaufaniem przywódców partii.

—:-:—

Tito wzywa Grecję do współdziałania z Jugosławią w sprawie wspólnej obrony

BELGRAD. — Tito, przemawiając do delegacji posłów greckich w Belgradzie oświadczył, że Jugosławia i Grecja muszą być gotowe do wspólnej obrony swoich praw suwerennych oraz winny podjąć razem wspólne kroki. Tito dodał, że nie sądzi, by dojrzał już czas zawarcia układów obronnych(!) i mówił o przyszłości oraz, że wspólne niebezpieczeństwa powinny zdecydować o podjęciu wspólnych kroków przeciw ewentualnej agresji na Bałkanach.

10-dniowa

pielgrzymka Polaków z Belgii do Lourdes zakończona

(Korespondencja własna „Narodowca”)

PARYŻ, w lipcu.

W drodze powrotnej z Lourdes, 60-osobowa pielgrzymka Polaków z Belgii zatrzymała się na 24 godziny w stolicy nadsekwańskiej.

Rodacy z Belgii, którzy kilka dni spędzili w Lourdes i skorzystawszy ze sposobności, zwiedzili jednocześnie co ciekawsze okolice w Górnych Pirenejach, przybyli do Paryża w ub. środę. Po przenocowaniu, nazajutrz wybrali się na zwiedzanie miasta, które rozpoczęli od Kościoła Polskiego, gdzie odprawił Mszę św. ks. Wrona. Następnie pielgrzymi pod kierownictwem ks. Kaszubowskiego udali się na zwiedzanie wspaniałych pamiątek w stolicy Francji. Wśród uczestników pielgrzymki, której przewodniczył rektor Pol. Misji Kat. w Belgii, ks. kan. Kubsz, zauważyliśmy szereg wybitnych działaczy Polonii belgijskiej z pp. Gajkową Scholastyką, Marią Barasińską, Marią Kędzierską, Płonkówną, Żałobkówną, Kubiakową, Wojcikową, Lisiakiem, Kotarzewskim, Karasińskim oraz kapłanami ks. Repką, ks. Woryną, ks. Szymurskim, ks. Czajką, patronem młodzieży RKM w Belgii i ks. Sorysem na czele. Pielgrzymi spędzili nad wyraz pracowity dzień w Paryżu. Albowiem mimo krótkiego czasu zdążyli poznać najważniejsze pomniki paryskie, godne widzenia.

Wieczorem uczestnicy pielgrzymki złożyli wizytę sekcji polskiej radia francuskiego, gdzie wzięli udział w specjalnej transmisji, dla nich przeznaczonej.

Pielgrzymka Polaków z Belgii przedstawiała się naprawdę imponująco. Brali w niej udział wszyscy, albowiem najmłodszy pielgrzym liczył 30 miesięcy, najstarsza pątniczka przekroczyła 72 wiosny. Szczególnie imponował wielki odsetek młodzieży męskiej i żeńskiej oraz młodych małżeństw. Pielgrzymi pochodzą z całej Belgii, i gdy korespondent Wasz postawił pytanie, z których okręgów pochodzą, przedstawiciele każdego z okręgów wysuwali się na czoło. Jedni mówili, że okręg Centre jest najliczniejszy, inni, że Charleroi, jeszcze inni, że Campine (Limburgia). Gdy jednak podali cyfry, zbliżały się one mocno do siebie. Do pielgrzymki przyłączył się również dziennikarz holenderski, który pojął Polkę za żonę. Dziennikarz ten wybrał się na zwiedzanie Francji, i gdy spotkał się w Lourdes z Polakami z Belgii, tak mu przypadli do gustu, że zmienił swą trasę i postanowił pozostać do końca przy Polakach i razem z nimi wrócić do swej Holandii.

Wszyscy ci, którzy mieli sposobność spotkać się z pielgrzymami, stwierdzić musieli, że gdy chodzi o zachowanie polskości i języka wśród młodzieży w Belgii, musiano zrobić wiele na tym polu, skoro wyniki są tak piękne. Młodzież zapytywana w radio na wyrywki przez ks. Kaszubowskiego, odpowiadała bez zająknięcia piękną polszczyzną. — Polscy paryżanie, którzy spotkali się z pielgrzymami, a było ich wielu, szczególnie sekcji radiowej, byli oczarowani rodakami z Belgii.

Pielgrzymka polska z Belgii do Lourdes należy niewątpliwie do jednej z najbardziej udanych przedsięwzięć organizacyjnych stowarzyszeń polsko - katolickich w Belgii.

J. Urban

Ostatni hołd dla Maryse Bastié i jej towarzyszów śmierci



(Foto: Record)

Widok uroczystości na honorowym dziedzińcu Inwalidów.

Senat zatwierdził ustawę o powołaniu biura dla spraw uchodźców

Paryż (koresp. własna). — Na czwartkowym posiedzeniu Rady Republiki, którą w potocznej mowie parlamentarnej nazywają Senatem, została zatwierdzona w pierwszym czytaniu, bez dyskusji, ustawa uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe o powołaniu biura dla spraw uchodźców.

W dwóch obszernych artykułach omówiliśmy już wspomnianą ustawę. Jak wiadomo, biuro, które powołuje ustawa, ma zająć się opieką prawną nad uchodźcami, którzy zostali pozbawieni opieki konsularnej swoich krajów, lub dobrowolnie zrzekli się tej opieki ze względów natury osobistej i politycznej.

Jak widzimy, rząd po uzyskaniu rozstrzygnięcia w tej ważnej dla uchodźców sprawie, działa w trybie przyśpieszonym i jak nas zapewniają, biuro ma rozpocząć swe prace w najbliższych tygodniach, po ukazaniu się ustawy w dzienniku urzędowym.

Sprawa opieki prawnej nad uchodźcami jest niezmiernie ważna. Z kół sekcji polskich związków zawodowych CFTC i Force Ouvrière, wiadomo nam, że organizacje te śledzą wszelkie przejawy w tej sprawie, albowiem jest ona związana z obroną licznych interesów żywotnych uchodźtwa.

Obecnie chodzi o to, by ważne sprawy nie były rozstrzygane tylko spoza biurka, i jeżeli okaże się potrzeba powołania komitetów doradczych, prawdziwi przedstawiciele uchodźtwa robotniczego powinni mieć także swój głos.

— **J. Urban**

Otwarcie Targów-Wystawy w Brive

Brive. — W niedzielę przed południem premier Henri Queuille otworzył 7. Targi-Wystawę w Brive. Uczestniczy w niej 250 wystawców, reprezentujących wszystkie gałęzie handlu i przemysłu.

—:-:—

Dwa statki zderzyły się u wybrzeży angielskich

Londyn. — Parowiec norweski „Rogenaes” o wyporności 7.200 ton oraz 2.300-tonowy statek holenderski „Prins Alexander”, zderzyły się ze sobą we mgle u wejścia do kanału La Manche.

Statek holenderski wezwał pomocy, ponieważ woda zalewała kadłub, wdzierając się przez szeroką szczelinę.

Załogę i pasażerów zabrał statek norweski.

—:-:—

Żona Thoreza w drodze do Rosji

Paryż. — Jeannette Vermeersch, żona Maurice Thoreza, przywódcy francuskiej partii komunistycznej, wraz z dwoma synami wybrała się samolotem do Brukseli, a następnie do Pragi, skąd jakoby wyjedzie na Krym, aby zobaczyć się z mężem, przebywającym w Sowietach rzekomo na kuracji.

—:-:—

44 stopnie upału w Hiszpanii

MADRYT. — Nad Hiszpanią unosi się fala upałów. Pod Kordobą zanotowano 44 stopnie gorąca, w Madrycie 37 stopni.

Gorąco panuje także w Portugalii, gdzie temperatura dochodzi do 40 stopni w południowej części tego kraju.

Zabił żonę i powiesił się

Cambrai. — Krwawy dramat przypisywany atakowi szaleństwa, rozegrał się w Cambrai u małżonków w Etouy-Gratteplanche, odźwiernych szkoły Jules-Ferry.

Dyrektor Héloir, otwierając klasę w piątek rano, zdziwił się, że okiennice mieszkania odźwiernych są jeszcze zamknięte. Zapukał do drzwi, a nie otrzymawszy odpowiedzi wszedł do wnętrza mieszkania, gdzie panowała zupełna cisza.

Kuchnię zastał w porządku i przeszedł do sypialni, gdzie ujrzał straszny widok. W łóżku leżała pani Etouy z głową rozbitą siekierą. Dyrektor skierował się na piętro, gdzie spostrzegł zwłoki męża, wiszące u poręczy schodów.

Natychmiast powiadomił policję i sąd. Lekarz oświadczył, że śmierć małżonków nastąpiła zaledwie przed kilku godzinami, ponieważ zwłoki były jeszcze ciepłe.

Artur Etouy, pensjonowany wojenny, niemal pozbawiony wzroku, cierpiał często na bóle głowy. Przypuszcza się, że w ciągu nocy uległ atakowi szału i zamordował swoją 60-letnią żonę, po czym odebrał sobie życie.



22) (Ciąg dalszy)

Co się tam z nim działo, o tym nikt nie wie. Dopiero nad ranem powrócił do domu z próżnymi rękami, a zmieniony do niepoznania. Włosy miał rozjeżone, oczy obłąkane, twarz trupiej bladości, a cały drżał jak w febrze. Na wszystkie zapytania żony i dzieci nie odpowiadał nic więcej, jak tylko te dwa słowa „nieboszczyk pan!” Cały leżał w gorączce wrzeszcząc ciągle wniebogłosy nieboszczyk! nieboszczyk! ratujcie! W nocy zaś....

— W nocy?

— Umarł z przestrachu.

— Hm, hm — mruknął Katylina, kiwając głową w zamyśleniu.

— Ale to jeszcze nic mospanie — podchwał Girgilewicz z wzrastającym triumfem — nazajutrz kiedy trupa kładli na mary, pokazało się na jego policzku pięć sinych pręgów, jakby od pięciu palców ręki. A pan dobrodziej wiesz przecie — dodał ze znaczeniem — że po każdym dotknięciu upiora, pozostaje niezatarty siny znak.

Katylina zabębnił palcami po stole i wzruszył ramionami. Widocznie nie wierzył tym wskazówkom, nie chciał tylko sprzeciwiać się otwarcie.

Mandatariusz zabrał głos na nowo.

— Przyznam się panu, że na mnie samego tak wielkie sprawiło to wrażenie, żem niezwłocznie Kostia puścił z aresztu, zwłaszcza, że wartownicy klęli się na wszystko w świecie, że jednej nocy nieboszczyk starościc ukazał się pode drzwiami aresztu i kilka jakichś niezrozumiałych słów zawołał na swego dawnego kozaka.

— Ale co tam długo rozprawiać, taj tylko — wtrącił się Girgilewicz z ekonomską niecierpliwością. — Alboż mój gumienny nie widział go na gruncie. Nieborak mało ducha nie wyzionął taj tylko, bo nieboszczyk siedział na czarnym jak węgiel koniu i bezustannie skakał z dachu stodoły na stertę pszeniczną, ze sterty pszenicznej na stodołę. A co koń skoczył, to mu tysiące iskier buchnęło z nozdrz, że biedny gumieny, jak tylko przyszedł do głosu, na całe gardło zaczął wrzeszczeć: ogień, pali się, ratujcie! i w jednej chwili całą zbudził czeladź folwarczną. Ale wtedy znikł już nieboszczyk bez śladu, taj tylko.

— Czy tylko gumienny pański zawsze trzeźwy i nie lubi skłamać czasami?

— Alboż to on jeden widział nieboszczyka, taj tylko. Sto ludzi postawić, co się własnymi przypatrywali oczyma, jak nieboszczyk na czarnym jak smoła koniu jakieś opętane harce wyprawiał na dachu swego dworu, a nie masz może dziesięciu ludzi w całym kluczu, co by go nie widzieli bądź z fajką na ganku, bądź gdzieś na rozstajnej drodze z nahajką w ręku. Czasami nawet nie sam się pokazuje. Stary starosta wyjeżdża wraz z nim na koniu i krzyczy, że go słychać na milę: Nie pozwalam! protestuję!

— Ale pan sam prócz światła w oknach nie widziałeś nic zgoła — zapytał Katylina rozindyczonego ekonoma.

— Ja nie, ale czego tu ukrywać, pan sędzia widział, taj tylko.

— Co pan, panie Gągolewski?

— Czy być może! — zawołał w zdziwieniu i pan aktuariusz, który dotychczas ani gęby nie rozstworzył.

Mandatariusz zmieszał się strasznie i spojrzał gniewnie na ekonoma, jakby mu chciał wyrzucać, że zdradził tajemnicę.

— No cóż, nieprawda może? nie widziałeś pan sam na własne oczy nieboszczyka? — pytał dalej niezrażony Girgilewicz.

— To jest... to... — jąkał się mandatariusz.

— Jak to? sam go widziałeś człowieku i nic nie mówisz? — zakrzyknął Katylina.

Mandatariusz konfudował się*) coraz mocniej.

— Bo to widzisz pan — zająknął się — nie wiem jak pan to weźmiesz... to jest... jak ci się wyda...

— Ależ zmiłuj się dobrodzieju, opowiadaj, nie nadużywaj mej ciekawości.

— Opowiadaj pan sędzio, taj tylko — zachęcał Girgilewicz.

Mandatariusz znowu potarł czuprynę.

*) mieszał się.

— Daję panu słowo honoru, słowo uczciwości — ozwał się wreszcie, jak gdyby do jakiegoś hazardowego nakłaniał się postanowienia, — że wszystko co panu opowiem jest szczerą prawdą, którą w każdej chwili mógłbym stwierdzić świadectwem żywego człowieka.

— Bez wstępów, bez przedmowy! — niecierpliwił się Katylina.

Mandatariusz odchrząknął i nareszcie ozwał się dopiero po krótkiej chwili:

— Było to prawie o tym samym czasie zeszłego roku...

— Jeszcze nim ja nastałem — uzupełniał pan Gustaw Chochelka.

— Miałem wówczas małą komisyjkę, bawił u mnie młody konceptowy praktykant z cyrkułu, pan Józef Minsowicz, zapalony miłośnik skrzypiec i polowania. Walny chłopak co się zowie! Pół dnia grał na skrzypcach, drugie pół polował.

— Taj tylko — wtrącił się Girgilewicz w silnym przekonaniu, że w tym miejscu ani rusz obejść się bez tych jego dwóch słów ulubionych

— Pewnego dnia — kontynuował mandatariusz — wybraliśmy się po południu na kszyki aż pod Zawałówkę, o dobre trzy mile stąd. Kilka godzin brnęliśmy po kolana w błocie, a licho nadało, że ani wrona się nie pokazała! Znużeni, zniechęceni, mieliśmy wracać do domu, kiedy zaproponowałem wstąpić na przekąskę do zawałowskiego proboszcza...

— Ależ jak tak zaczniesz ab ovo*) mój łaskawco — przerwał Katylina — to dzisiaj nie skończysz opowiadania.

Mandatariusz przygryzł wargi, cokolwiek urażony.

— Pozwól no pan, wiem co należy do rzeczy. Na probostwie zatrzymaliśmy się do późnej nocy, komisarz zabałakał się z popadiankami**), ja z księdzem proboszczem puściłem się w ekartê o cwancygierka***). Dopiero po jedenastej wracaliśmy wozem do Buczał. Prawie o samej dwunastej stanęliśmy na zakręcie lipowej ulicy, która prowadzi do dworu. Mimowolnie jakoś rzuciłem okiem w tę stronę i krzyknąłem na pół z przestrachu, na pół ze zdziwienia. Zdawało mi się, że widzę światło w lewym skrzydle dworu. To samo przywidziało się i naszemu furmanowi, ale komisarz upierał się na zabój, że to tylko odblask księżyca.

— Śliczny mi odblask — mruknął Girgilewicz i machnął ręką.

*) od początku.

**) córki popa, księdza prawosławnego.

***) rodzaj gry w karty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obchody w obronie wolności starego i nowego świata

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w lipcu 1952.

Komitet Wolności krajów bałtyckich zorganizował na ratuszu nowojorskim manifestacyjne zebranie z licznym udziałem imigrantów z Łotwy, Litwy i Estonii w związku z przypadającą w czerwcu 12. rocznicą najazdu sowieckiego i zniszczenia niepodległości wspomnianych republik bałtyckich. Na manifestacji uchodźców bałtyckich w Nowym Jorku wygłosili przemówienia przedstawiciele Kongresu, jak senator Benton ze stanu Connecticut, gdzie obecnie przebywa i pracuje obok wysiedleńców polskich sporo imigrantów z krajów obszaru bałtyckiego. Wśród mówców amerykańskich na manifestacji bałtyckiej znaleźli się A. Bliss-Lane, b. ambasador Stanów Zjednoczonych w reżimowej Polsce oraz prezes Komitetu Wolnej Europy, admirał Miller, który niedawno wrócił z Monachium, gdzie brał udział w uroczystości otwarcia radiostacji „Głosu Wolnej Polski".

Polska i wolność państw bałtyckich

Nutą przewodnią manifestacji w Town Hallu nowojorskim było wyrażenie wiary w rychłe przywrócenie wolności państwom bałtyckim i krajom, które znajdują się dziś w zakurtynowej strefie.

Republiki bałtyckie pragną po odzyskaniu wolności znaleźć się w ścisłej współpracy z Polską w ustroju federalnym. Komitet Wolności państw bałtyckich potępił masowe deportacje ludności litewskiej, łotewskiej i estońskiej na Syberię od czasu wcielenia obszaru bałtyckiego do Związku Sowieckiego. Na rozmiary deportacji wskazują dane, jakie np. na Litwie przybrały olbrzymie rozmiary. Masowa likwidacja Litwinów, jak wskazuje przebywający w Stanach Zjedn. prof. Kazys Pakstas, zaczęła się w rok po najechaniu Litwy przez czerwoną armię. W ciągu kilku dni 65 tysięcy obywateli litewskich zostało aresztowanych i zesłanych do obozów sowieckich na Syberii. Wśród męczenników za wolność znajdowało się wielu członków ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Litwini na uchodztwie, skupieni w szeregach stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, toczą walkę o przywrócenie wolności Litwie i wydają w Ameryce pismo pod tytułem: „Strażnik Ojczyzny" (Tevynes Sargas).

Wolni Francuzi — z ruchu oporu w U. S. A.

W Nowym Jorku obchodziła również 12 rocznicę organizacja pod nazwą Zrzeszenie Wolnych Francuzów w Stanach Zjednoczonych. Członkowie wspomnianej organizacji brali udział w II wojnie we francuskim ruchu oporu, a obecnie zasilają oni szeregi nielicznej emigracji francuskiej w USA. Z okazji 12. rocznicy odbyło się koleżeńskie przyjęcie francuskie w Essex House w Nowym Jorku, na którym zjawił się i wygłosił okolicznościowe przemówienie ambasador Francji Bonnet. Na wieczerzy w Zrzeszeniu Wolnych Francuzów w Nowym Jorku dochody z zabawy tanecznej przeznaczone zostały na zasilenie funduszu zaopatrzeniowego dla rodzin b. członków francuskiego ruchu oporu.

W ramach uroczystości koleżeńskiej w Zrzeszeniu Wolnych Francuzów w Nowym Jorku odbył się m. in. konkurs, w którym wielką wygraną stanowiły okrętowe bilety na bezpłatną, oceaniczną podróż z Nowego Jorku do Francji i z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

„Synowie Rewolucji Amerykańskiej"

Wśród innych obchodów uroczystych wyróżnił się tak zwany „Flag Day", to jest święto z okazji 175 rocznicy narodzin gwiaździstego sztandaru USA w myśl uchwały, jaką Kongres Amerykański powziął w 1777 roku. Liczne organizacje patriotyczne, jak np. „Synowie Amerykańskiej Rewolucji" zorganizowali uroczyste obchody na wysepce Bedloes u stóp sławnego, przez Francję ofiarowanego, Posągu Wolności w Nowym Jorku. W obchodzie wzięła masowo udział młodzież szkolna, oraz organizacje harcerskie, zaś tak zw. straż „Synów Amerykańskiej Rewolucji" wystąpiła w umundurowaniach z doby Waszyngtońskiej Armii. Jednocześnie lądowe siły zbrojne Stanów Zjedn. obchodziły 177. rocznicę narodzin Armii Stanów Zjednoczonych. Z okazji wspomnianej dowódca Pierwszej Armii Amerykańskiej, gen. Crittenberger wygłosił piękne przemówienie, w którym zobrazował historyczne boje w jakich uczestniczyła owa armia od chwili narodzin sił zbrojnych pod dowództwem Jerzego Waszyngtona — po walki w Korei.

177. rocznica zorganizowania Armii Amerykańskiej, a 175 rocznica ustanowienia gwiaździstego sztandaru przez kontynentalny kongres obchodzone są w całych Stanach Zjednoczenia A. P. ze szczególnym akcentem na konieczność pogotowia obronnego Ameryki w obecnym konflicie wolnego świata z kmunizmem.

„Dzień Sztandaru" i boje o wolność

Niektóre grupy „Synów Rewolucji" obchodziły uroczystość „Dnia Sztandaru" w historycznej gospodzie Fraunces Tavern w Nowym Jorku, gdzie znajdowała się przez czas pewien kwatera sztabu Waszyngtona w dobie rewolucyjnych walk. Dzisiaj owa tawerna zamienioną została w pamiątkowe muzeum, w którym przechowywane są, jako relikwie, bojowe sztandary (w liczbie 40) z okresu niepodległościowych walk Ameryki. W dzielnicy Bronx obchody „Dnia Sztandaru" połączone zostały z poświęceniem pamiątkowej płyty w pobliżu dawnego mostu Kings Bridge, dookoła którego toczyły się w rewolucyjnej dobie nader ciężkie walki, jakie dały w wyniku swym wolność Ameryce i dziś symbolizujący demokratyczne dążenia USA — gwiaździsty sztandar!

Na straży demokracji

Specjalnie urządzane również zostały z okazji „Flag Day" (Dnia Sztandaru) przyjęcia w nowojorskich hotelach dla dziatwy szkolnej, którą obdarzono na okolicznościwej uroczystości małymi flagami, jakie młodzież ma używać w ciągu całego roku na różnych narodowych obchodach w Stanach Zjednoczonych. Pod pieczą najstarszych weteranów z różnych wojen młodzież szkolna na obchodzie „Dnia Sztandaru" słuchała przemówień patriotycznych mówców, którzy występowali w strojach pierwszego Prezydenta gwiaździstej republiki i recytowali słynną pożegnalną mowę Jerzego Waszyngtona, jaką pierwszy Prezydent USA wygłosił na zakończenie swej kadencji w Kongresie. Synowie Amerykańskiej Rewolucji ślubują wierną służbę na straży wolności i prawdziwej demokracji.

L. Lech

Dlaczego kocham Polskę?

Kocham Polskę, bo matka moja jest Polką, bo krew, co w moich żyłach płynie, jest polską, bo polską jest ziemia, na której pogrzebani są ci, po których płakałem, których czczę, bo miejsce, gdzie się urodziłem, bo język, jakim mówią, książki, z których się uczę, brat mój, siostra moja, moi towarzysze, cała ta piękna, otaczająca mnie przyroda, to co widzę co kocham, jest polskie.

Głąb takiego kochania poznasz najlepiej, gdy po długiej podróży wracać będziesz do tego kraju rodzinnego. Wtedy poznasz miłość po gwałtownej burzy uczuć najtkliwszych, która ci łzy z oczu wyciśnie, a okrzyk radości z piersi wydobędzie.

Poznasz ją w jakimś dalekim mieście po utęsknieniu, co wśród tłumu pchnie cię do nieznanego jakiegoś człowieka, i to dlatego tylko, że przechodząc, w twoim języku mówił

Poznasz ją w świętym oburzeniu, gdy ci krew do głowy popędzi, gdy usłyszysz cudzoziemca, naśmiewającego się z twego kraju. Co znaczy słowo Ojczyzna — zrozumiesz.

— Polsko — Ojczyzno moja starodawna i droga ziemio, na której urodził się ojciec i matka moja i w Tobie pogrzebani spoczną oboje, ziemio, na której sam żyć i umrzeć się spodziewam, i dzieci moje tam wyrosną i poumierają. Polsko, za której wolność pokolenia ginęły.

Polsko! wielka i od wieków sławna, Ty, za której wolność tylu mężnych ginęło na polach bitew, a tylu bohaterów w więzieniach oraz na szubienicach. Matko milionowego potomstwa — oto ja, dziecko Twoje czczę Cię i kocham z całej duszy mojej, kocham Cię — Ojczyzno święta!

Ślubuję Ci, że synowie Twoi, braćmi moimi będą. Wielcy w narodzie, żywi i umarli, uczczeni zawsze będą w sercu moim! Ślubuję Ci, że będę prawym i użytecznym obywatelem Twoim, dążącym ciągle do uszlachetnienia się, by godnym być Ciebie. I to Ci ślubuję, że ile sił mi starczy, pracować będę nad tym, by zetrzeć z powierzchni Twojej nędzę, występek, krzywdę i ciemnotę, abyś mogła rozwijać się spokojnie w powadze praw Twoich.

Ślubuję Ci służyć, jakąkolwiek wyznaczysz mi służbę, umysłem, ręką, sercem... A jeśli umrę, to z okrzykiem drogiego Twojego imienia.

Bądź pozdrowiona, ziemio, którą czcimy.

Bądź pozdrowiona w swym pokoleniu, co się jeszcze morduje i cierpi — oraz w sercach przyszłych, szczęśliwych i radosnych.

Stefan Żeromski

Sztuka życia

Jedną z największych sztuk w życiu jest zdobywanie zaufania otoczenia. Oto garść wskazówek, które zastosowane w praktyce mogą ułatwić zdobycie takiego zaufania.

Gdy inni nam się zwierzają, słuchajmy cierpliwie, nie starajmy się ich „zagadać". Zwierzenie to przejaw zaufania.

W toku rozmowy przestrzegajmy zasad dyplomacji, nie pouczajmy i nie starajmy się wychowywać innych. Możemy być przyjaznymi „dyplomatami", a jednak szczerymi i życzliwymi".

Gdy ktoś nam udziela rad, przyjmujmy je uprzejmie, niezależnie od tego, czy do rady zastosujemy się czy nie. Rubaszne czy niegrzeczne odrzucenie z miejsca rady robi złe wrażenie i sprawia osobie radzącej przykrość.

Pamiętajmy zawsze o wyświadczonych nam grzecznościach i starajmy się przy okazji odwzajemnić. Jednostronne przyjmowanie grzeczności świadczy o egoiźmie.

Starajmy się pamiętać daty imienin, urodzin, jubileuszów naszych znajomych i skromną choćby karteczką z życzeniami okażmy im swój sentyment. Taki drobny pozornie gest jest przez zainteresowane osoby wielce ceniony i pozostaje u nich w pamięci.

Idąc z wizytą, postarajmy się przynieść gospodarzom jakiś choćby niekosztowny prezent, jak bukiecik kwiatów czy cukierki. Prezentu takiego oczywiście nikt nie wymaga, ale sprawia on obdarowanym wielką przyjemność, a tym samym wywołuje u nich poczucie wdzięczności, w ślad za którym idzie zwiększone zaufanie.

Nie popadajmy w niezdrową przesadę, nie starajmy się innym imponować, nie okłamujmy ich. Pamiętajmy, że otoczenie pragnie nas lubić i cenić nie za to, czym nie jesteśmy, lecz za to, czym jesteśmy.

Nie wprowadzajmy w kłopot znajomych i przyjaciół wygórowanymi prośbami, których oni spełnić nie mogą.

Znajdując się w towarzystwie, nie strońmy od innych, nie separujcie się, lecz bierzcie udział w rozmowie, okazując, iż macie poczucie humoru, że potraficie sami żartować. Człowiek towarzysko wyrobiony ma większe zaufanie otoczenia, niż sobek czy samotnik.

Bądźmy słowni i dotrzymujmy przyjętych na siebie zobowiązań. Nic tak innych nie zraża, jak dowód, że na nas nie mogą polegać.

Nałóżmy sobie kaganiec milczenia i choćbyśmy mieli ku temu skłonność, nie obmawiajmy innych. Plotka to zatruta broń, gdyż nie wiadomo, kiedy ostrze jej przeciw nam się skieruje.

Wiadomości z Belgii

Polacy z Belgii, którzy uczestniczyli w pielgrzymce do Lourdes, wrócili do domu

Bruksela. — Grupa Polaków i Polek z Belgii, która ubiegłego tygodnia wyjechała z pielgrzymką do Lourdes, wróciła w piątek do domu.

Pielgrzymi, w drodze powrotnej, zatrzymali się w Paryżu i zwiedzili w stolicy Francji najważniejsze pomniki i zabytki historyczne. Między innymi Polacy z Belgii byli w studio polskim Radia Francuskiego. Kierownictwo Radia przeprowadziło wywiad z powracającymi do domu pielgrzymami. Chór śpiewał. Występ jego został nagrany na płyty i był transmitowany podobnie jak wywiad, przez Sekcję polską R. F., w sobotę 12 lipca wieczorem.

Nowe stawki opłat za akt naturalizacji

Bruksela. — Komisja finansowa senatu belgijskiego, rozpatrując projekt o podwyżce opłat za naturalizację, uchwaliła jednogłośnie podnieść opłatę do 12 000 fr przy zwyczajnej naturalizacji, do 24 000 fr przy „wielkiej" naturalizacji.

Osoby, których dochód roczny nie przekracza 24 000 fr będą płacić połowę.

Nowy szpital stanie w Charleroi

Charleroi. — Wzrost liczby ludności w Charleroi i okręgu wymaga nie tylko budowy nowych mieszkań, lecz również urządzeń sanitarnych, między innymi sieci szpitalnej.

Budowa nowego szpitala została zadecydowana i położenie kamienia węgielnego pod nowy gmach odbyło się w obecności dwóch ministrów, pp. De Taeye'a i Behogne.

Tylko stronnictwo jest narzędziem życia politycznego narodu

Kto czyta informacje prasowe z życia Niemców zauważa łatwo, jak troskliwie zabiegają oni o wytworzenie na Zachodzie przekonania, że ich życie polityczne koncentruje się w stronnictwach politycznych. Jest bowiem ich interesem narodowym, aby występując w świecie — przemawiać językiem zrozumiałym dla tego świata i uchodzić za naród demokratyczny.

Ba, nawet Rosja Sowiecka, jedyny na placu poważny przeciwnik ustroju parlamentarnego, w krajach zagarniętych utrzymuje pozory istnienia stronnictw i posługuje się terminologią parlamentarną, aby, mówiąc tym samym co Zachód językiem, łatwiej ten Zachód w pole wyprowadzić.

I nic na to nikt z polskich niedouczków nie poradzi, że w ewolucji państwa, w świecie najbardziej dojrzałym, po doświadczeniach najbardziej owocnych, poziom współczesny wymaga posługiwania się przez naród i państwo stronnictwem.

Był okres, jeszcze przed narodzeniem Chrystusa Pana, że politykę robiły wyłącznie kolegia. Przeżywała już ludzkość czasy, w których polityka należała jedynie do króla czy arystokracji. Kiedy władza przechodziła w ręce sołdateski, wówczas państwo chyliło się do upadku, jak w Rzymie. Znamy dziś systemy życia politycznego oparte o klikę jednolitą, polityczna policję, krematoria i obozy koncentracyjne...

Być może, że w przyszłości dojdziemy jeszcze do innych systemów; do „trustów mózgów politycznych", których gwarantem monopolu władzy będzie jakaś nowa, tajemna bomba atomowa czy inna. Może związki zawodowe jeszcze większy zechcą wywierać wpływ na politykę, może nawet jakieś kluby „wtajemniczonych" i wyznawców symboli władzy, ciągłości i legalizmu będą narzędziem tego życia politycznego. Dziś tak jeszcze nie jest, a eksperymenty klik londyńskich nic innego wymyślić nie potrafią nad to co już dobrze znamy. Wyrzekając się demokracji parlamentarnej wracają na stare szlaki jakiejś pół czy całej dyktatury, która Polskę spycha z areny świata cywilizowanego.

Kto tego nie rozumie, tym bardziej kto utrudnia na polskim podwórku przejawianie się aspiracyj politycznych narodu w życiu zdrowych stronnictw, dobrze rozumiejąc co czyni, ten jest głównym mącicielem „kadzi narodowej". Ten sztandarem patriotyzmu, którym tak łatwo potrząsa, owija trupi szkielet dawnych wieków. Ten kryje w ładnych słówkach kłębowisko żmij, które z jego piersi wyjadły już serce, a z czaszki rozumy, parafrazując powiedzenie Słowackiego.

Niechże zamilkną Kędzie i Andrzejczaki. Państwo — to nie zabawa głupców. Ciężkie prawa życia druzgocą państwa. Dziś bardziej niż kiedykolwiek kanarek w gronie wróbli nie ma szans życia. Tym mniej tych szans posiada pokraczny twór, oparty o złudzenia egoistów i łupicieli, którym trudno wyrzec się władzy.

Życie polityczne Polski, jeśli Polska ma istnieć w rzędzie państw samodzielnych czy w federacji Europy, musi się przejawiać w stronnictwach.

Niema na Zachodzie państwa, w którymby wszyscy obywatele należeli do stronnictw. Nie wszyscy chcą i mogą zajmować się polityką.

Jeden woli życie gospodarcze, — drugi kulturalne, — trzeci wojsko czy sprawy zawodowe. Ale zajmując się czym innym niż polityką, człowiek dojrzały nie robi tam polityki. Nigdzie na Zachodzie ludzie, którzy nie należą do stronnictw, nie tworzą jakiegoś „bloku" do zwalczania tych stronnictw, bloku z pretensjami politycznymi. Wszędzie bowiem obywatel wyraża wolę polityczną za pomocą stronnictwa politycznego, a nie przez stowarzyszenie kupców, kluby sportowe czy związki kombatantów. Każdy obywatel wybiera najbliższe sobie stronnictwo i jemu oddaje swój głos. Posługuje się stronnictwem jak cieśla siekierą, jak pisarz piórem, jak państwo aparatem administracyjnym. Bo do zadań politycznych za takie właśnie narzędzie obywatela służy w państwie współczesnym stronnictwo, a nie jakikolwiek związek o celach niepolitycznych, tym mniej jakaś klika, zmowa czy spółka, choćby generalska.

Gdy generała Focha pytano, dlaczego nie zajmuje się polityką — odpowiedział, że nie wystarcza mu na to ani czasu ani przygotowania. Gdy gen. Eisenhowera, rektora uniwersytetu i uczonego, powołali jego zwolennicy do akcji politycznej, generał wyraził na to zgodę, zrzekając się definitywnie funkcyj wojskowych.

Im głupszy generał — tym więcej znajduje czasu i chęci do polityki w mundurze. Świat miał nam już raz zazdrościć takiego jednego geniusza. A jest ich jeszcze wielu. Bo to przede wszystkim u nas pokutuje jeszcze to niemądre przekonanie, że oficer nadaje się do wszystkiego, choćby był zerem umysłowym i moralnym.

„Podręczniki" takich właśnie oficerów sądzą, że słówkiem patriotycznym potrafią ogłupić robotnika czy chłopa.

Oczywiście stronnictwa też mają swoje obowiązki. Nieraz bowiem, skrzepnięte na starych pozycjach, gubią z oczu interes ogólny. Często nie potrafią znaleźć innych punktów wyjścia dla swego działania nad wykrystalizowane w przyszłości. Często nie umieją się zabrać do realizacji zadań, których się podjęły. Często walcząc z nowotworami politycznymi za mało wykazują swobody dla nowych sił politycznych narodu.

Takie stronnictwa giną. Likwiduje je życie. Naród ma prawo przejść po nich jak po nawozie już bezużytecznym. Ale życie narodu zdrowego będzie dalej przebiegać w stronnictwach i przez stronnictwa, a nie w przedpokojach wojskowych podskakiewiczów.

Życie stronnictw trzeba ulepszać. Błędy krytykować. Horyzonty polityczne i ideowe rozszerzać. Metody doskonalić. Prywatę tępic i stawiać wysokie wymagania. Mało jednak ma rozsądku, kto chorego leczy zabijając jego organizm.

Tym mniej, kto w zdrowego wmawia chorobę, by dorwać się do władzy wbrew woli narodu.

St. C.

Brak żywności w krajach za żelazną kurtyną i jego przyczyny

T.zw. demokracje ludowe znalazły się wobec bardzo trudnego zagadnienia, bowiem z jednej strony Rosja sowiecka domaga się od nich coraz to większych dostaw produktów rolnych, a z drugiej wzrastający opór chłopów w stosunku do kolektywizacji pociąga za sobą znaczne zmniejszenie ogólnej produkcji rolnej.

Przez coraz większy nacisk reżimów komunistycznych do tworzenia kołchozów zwiększa się opór chłopów i tym samym zmniejszają się dostawy, lecz mimo wszystko te reżimy nie mogą wyrzec się kolektywizacji ziemi, gdyż jest ona koniecznym warunkiem całego komunistycznego systemu.

Wskutek tego pomimo chęci wykonania zobowiązań wobec Rosji sowieckiej, **reżimy komunistyczne są zmuszone do przyznania się, że wewnątrz ich krajów istnieją wielkie trudności wyżywienia i to tym gorzej, że zawsze te kraje rolnicze były bogate w żywność.** W Rumunii np. nigdy nie było kartek na żywność. Dopiero reżim komunistyczny po raz pierwszy je zaprowadził.

W Polsce, kraju rolniczym, brak żywności !

Polska, która wywoziła ziemniaki do Niemiec, musiała sprowadzić w jesieni 1951 r. 100.000 ton ziemniaków ze wschodnich Niemiec. A długie ogonki przed sklepami z żywnością wskazują na brak artykułów żywnościowych. — Wielką troską krajów opanowanych przez komunizm jest wielkie zmniejszenie się bydła i trzody chlewnej.

Wyniki ankiety na Węgrzech i w Polsce

Na Węgrzech przeprowadzona ankieta przez Biuro Statystyczne wykazała, że **w lecie 1950 r. w 3.200 przedsiębiorstwach rolnych liczba bydła i koni była niższa, niż w roku 1935.** Biuro stwierdziło w swym raporcie, że „dużo kułaków (zamożniejszych chłopów) dokonuje uboju bydła, aby otrzymać gotówkę".

W Polsce, komunikat komisji gospodarczego planowania podał do wiadomości dnia 25 stycznia 1952 r., że **„liczba trzody chlewnej zmniejszyła się o 10 proc w ciągu 1951 roku".**

Niewystarczająca produkcja rolna w Czechosłowacji

W Czechosłowacji, komunikat ogłoszony w „Pracy" dnia 10 lutego 1952 r. omawia trudności żywnościowe kraju : „Musimy stwierdzić i żałować, że przez cały rok 1951 była niedostateczna ilość mięsa i wędlin. Te braki wpłynęły z konieczności na niemożliwość zaspokojenia wzrastających potrzeb naszych pracowników. Trzeba było nawet ograniczyć wolny handel mięsem, podnieść ceny i częściowo zastąpić ilość mięsa, a mianowicie 300 gr. miesięcznie, cukrem i ryżem". W tym samym komunikacie zaznaczono jeszcze : „Produkcja rolna jest niewystarczająca, szczególnie jeśli chodzi o zboże i paszę. **Przeciętna waga bydła przyprowadzanego do rzeźni zmniejszyła się z 395,6 kg. w r. 1950 na 379 kg. w r. 1951,** a waga świń - żywca spadła z 97,8 kg. na 94,5 kg. Spadek przeciętnej wagi ma bardzo duże znaczenie, gdyż aby zapewnić spożywcom tę samą ilość produktów, byliśmy zmuszeni do oddania do uboju więcej bydła, co znowu wpłynęło na zmniejszenie się ilości bydła. Majątki państwowe (sowchozy) dostarczyły rzeźniom w ciągu 1951 r. około 15 proc. bydła i 28 proc. trzody chlewnej. To nie wystarczy !"

Ilość bydła zmniejsza się także w Bułgarii

W Bułgarii, według oświadczeń ministra rolnictwa Soiłowa, ogłoszonych w piśmie „Trud" z dn. 9 listopada 1951 r., kołchozy posiadają obecnie na 100 ha :

8,9 koni (czyli, że na 2.100.000 ha kołchozy posiadają tylko 196.000 koni); 15,1 krów, wołów i cieląt (czyli tylko 325.000) ; 39 owiec (czyli 819 tysięcy) ; 34 drobiu (714.000).

Według danych statystycznych z r. 1939, w początkach drugiej wojny światowej Bułgaria posiadała :

1.215.000 bydła, 584.000 koni, 9 mil. 935.000 owiec i 725.000 trzody chlewnej.

Widać więc z tego, że przed przymusowym zapisaniem się do kołchozów chłopi bułgarscy przeprowadzili ubój swego bydła.

W tych warunkach nic dziwnego, że w demokracjach ludowych robotnik jest niedożywiony, choć mu się nakłada coraz to wyższe normy pracy i nawołuje ciągle do zwiększenia wydajności.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 17)

Tymczasem rozbójnicy przyholowali „Wolność" na kilka kilometrów w górę rzeki.

W tym miejscu nurt jest tak słaby, że czyni ona wrażenie długiego jeziora.

Oto Rob widzi jakiś drewniany, bardzo prosto zbudowany most. Do niego przywiązano linę żaglowca. Po chwili rozbójnicy odpływają i nastaje cisza.

— Nie rozumiem tego — zastanawia się Rob. — Jakie mają zamiary, bo przecież niemożliwym jest, żeby przyciągnęli mię aż tutaj i zostawili w spokoju?...

Rozmyśla nad sposobami odpłynięcia. Daremne. Znajduje się w zasadzce. Nie ruszy z miejsca „Wolności", bo silnik nie działa, nurt rzeki jest za słaby, a ciszy powietrza nie zakłóca ani najlżejszy wietrzyk...

Rob pogodził się, że musi na razie zdać się na łaskę losu i czekać na to, co ma przyjść. Chyba, że jutro zmieni się pogoda i będzie mógł odpłynąć...

Tak mija noc.

Złudny ratunek

Po źle przespanej, pełnej koszmarnych snów nocy, kapitan zrywa się, bo Ship zaczął lekko warczeć.

Spogląda przez okno kabiny, trzymając rewolwer w pogotowiu.

Z dżungli wyłonił się jakiś Murzyn i kroczy ostrożnie ale prosto ku żaglowcowi. Ramiona trzyma wzniesione na znak „nie strzelać".

Rob wychodzi na pokład zaciekawiony. Murzyn pozdrawia go z przesadną uniżonością :

— Biały pan.. — odzywa się w lichej angielszczyźnie. — Nie bać się... Można opuścić statek... Nie być niebezpieczeństwa.. Straszni ludzie niema... Wielki nasz wódz prosić biały człowiek zrobić odwiedziny...

Rob nie wiele rozumie z tej całej gadaniny, ale pcha go ciekawość. Daje się prowadzić przez Murzyna...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Błogosławiony Ksiądz z Ars

Dnia 4 sierpnia roku 1859, o godzinie drugiej nad ranem, ksiądz Jean-Marie Vianney, świętobliwy Curé d'Ars oddał Bogu ducha. Obecnie świat cały zaczyna się interesować życiem i działalnością tego sługi Chrystusowego i coraz więcej książek zapełnia półki księgarskie, opisujące fragmenty z życia świętobliwego kapłana. Wielu z polskich emigrantów mieszka w okolicy, gdzie nauczał ksiądz z Ars, nie od rzeczy więc będzie napisać o nim słów kilka.

Jean-Marie Vianney urodził się w Dardilly, małej miejscowości oddalonej o 325 kilometrów od Lyonu — dnia 8 maja 1786 r. Ojciec jego, Mateusz Vianney posiadał zasobną fermę i winnice. Przyszły Curé d'Ars był czwartym z sześciorga dzieci Mateuszów.

We wczesnym dzieciństwie mały Jean-Marie brał udział w potajemnych nabożeństwach jako ministrant. Księża prześladowani przez szalejącą podówczas rewolucję we Francji, odprawiali nabożeństwa w ukryciu, raz na strychu drugi raz w piwnicy, a ołtarze były improwizowane na prędce jak i gdzie było można dostać ornat i kielichy. Często niespodziewany alarm przerywał Ofiarę i wierni musieli ukrywać się przed prześladowcami.

Jean-Marie w piątym roku życia poznał już źródło wiary i bezmierne ukochanie Chrystusa przez tych kapłanów, ściganych dniem i nocą, ze zmęczonymi twarzami, bez domu i ciepłej strawy, którzy kryli się w niedostępnych wertepach prowincji francuskiej, by nieść pociechę religijną ludziom, na wzór pierwszych Apostołów i pierwszych Męczenników chrześcijańskich.

Z latami miłość do Chrystusa Ukrzyżowanego spotęgowała się jeszcze w jego sercu i młody chłopiec postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. — „Jak zostanę księdzem, będę się starał zdobyć jak najwięcej dusz dla Chrystusa" — powtarzał sobie codziennie przyszły Curé d'Ars.

W roku 1804 zwierzył się swojej matce z zamiaru zostania księdzem, która zgodziła się z radością, widząc w tym wolę Bożą, lecz gorzej było uzyskać pozwolenie ojca. Mateusz Vianney był wprawdzie katolikiem, lecz dać syna do seminarium jakoś mu się nie uśmiechało. Właśnie przed paru miesiącami wydał był za mąż najstarszą z córek, Katarzynę, dając znaczny posag, młodszy od niej syn Franciszek, nie wyciągnął dobrego numeru w biurze rekrutacyjnym i ojciec musiał opłacić zastępcę jego do wojska (taki był wówczas zwyczaj na prowincji), więc kosztowne studia teologiczne nie były wcale na rękę panu Vianney. Poza tym Jean-Marie był wielką pomocą w gospodarstwie i ojciec nie miał wcale ochoty pozbyć się dobrowolnie silnego i zdrowego robotnika.

Przyszły Curé d'Ars przyjął wyrok rodzica z wrodzoną mu uległością i przez całe dwa lata chodził za pługiem i uprawiał ojcowskie winnice, prosząc Boga o wytrwanie. Mateusz Vianney ulitował się wreszcie nad cichym, posłusznym i zmartwionym synem i Jean-Marie liczący prawie dwadzieścia lat, wstąpił do szkoły prezbiterialnej księdza Karola Balley, proboszcza z Ecully.

Od tego czasu zaczyna się „droga, usłana cierniami!" dla przyszłego świętego. Gramatyka łacińska okazała się za trudną dla niego i J.-M. Vianney zrozpaczony tym niepowodzeniem, rozmyślał powrócić do porzuconej pracy na roli u swego ojca przypuszczając, że jest niegodnym zostać prawdziwym sługą Chrystusowym.

Ksiądz Balley znając jego duszę nawskroś odwiódł go od tego zamiaru, radząc odbyć pielgrzymkę do sanktuarium w La Louvese, małej miejscowości w dep. Ardèche, sławnej od dwóch wieków z relikwii świętobliwego Franciszka Régis. Tam to przyszły Curé d'Ars otrzymał nieomylny znak, że ma dalej prowadzić rozpoczęte studia i przygotowywać się do stanu kapłańskiego.

W roku 1809 J.M. Vianney został powołany do wojska, lecz studia i dobrowolne umartwienia osłabiły jego silny niegdyś organizm i 28 października został odesłany do szpitala Hotel-Dieu w Lyonie. W roku 1811 zmarła pani Vianney, która była mu wielką podporą i po stracie matki, młody seminarzysta zwrócił się o radę do swego spowiednika, księdza Balley, który sam wielki pokutnik, zaczął go przyzwyczajać do coraz to większych postów, umartwień i noszenia włosiennicy. Biorąc przykład z Chrystusa, ksiądz Balley był przekonany, że dobrowolne, osobiste cierpienia i pokuta, odkupują przewinienia zatwardziałych grzeszników.

Kiedy w roku 1812 przyszły „Curé d'Ars zystał wysłany do seminarium de Vervières koło Monbrisson, przyjęto go z adnotacją „Uczeń bardzo słaby". — W nieszczęściu swym J.M. Vianney zwrócił się o pomoc do Matki Najświętszej i od tej pory datuje się jego wielki kult do Panny Marii.

Wreszcie w październiku 1813 roku wstąpił do wielkiego seminarium Saint-Irenée w Lyonie, gdzie ostatecznie uznano go na niezdolnego do pracy kapłańskiej. — Nie być księdzem ! ... Nie móc poświęcić się całkowicie służbie Bożej, nie móc nieść pociechy religijnej umierającym grzesznikom, nie móc wydzierać ze szponów szatana ofiar, przeznaczonych na wiekuiste męki w ogniu piekielnym — oto jak ciężki krzyż zwalił się na barki młodzieńca, który od najmłodszych lat poświęcił się myśli o służeniu Chrystusowi.

Jednakże ksiądz Balley zanadto znał jego kryształową duszę, by mógł przyjąć ten wyrok za nieodwołalny i trzy miesiące później przedstawił go sam osobiście do egzaminu kanonicznego. Zmieszany obecnością dostojnych ojców Kościoła, Jean-Marie nie mógł odpowiadać po łacinie, lecz kanonik Courbon, zastępujący kardynała Fesch'a, został uderzony świętobliwością postulanta i jego nabożeństwem do Matki Boskiej.

— Powołuję go na księdza — zadecydował kanonik Courbon. — A łaska Boża niech dokona reszty.

13-go sierpnia 1815 roku Jan-Marie Vianney otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Simona w wielkim seminarium w Grenobli. Liczył już wtedy 29 lat, walcząc od tylu lat o ten stan kapłański, zabroniony najpierw przez ojca, a później tak ciężki do zdobycia podczas studiów. Jednakże święcenia kapłańskie późniejszego cudotwórcy, miały jedno zastrzeżenie, które warto przytoczyć, mianowicie : nowo wyświęcony ksiądz będzie miał prawo słuchania spowiedzi znacznie później, które będzie mu nadane przez Wielebnego Ordynariusza. Dzisiaj, kiedy świat cały wie kim był Curé d'Ars, który przy spowiedzi nawracał największych grzeszników i spędził większą część swego życia w konfesjonale, możemy poznać jak wielką jest moc Boża i jak przeogromną łaską darzył Bóg swego kapłana.

Będąc już później w swojej parafii w Ars, gdzie sprowadził się po śmierci duchownego ojca, księdza Belley, ksiądz Vianney powiedział te słowa, pełne zachwytu nad stanem kapłańskim, kiedy podczas udzielania lekcji katechizmu widział jak otwierały się serduszka dzieci, przyjmujące Słowo Boże jak kwiaty rosę : „Och ! jak wielkie jest powołanie kapłana, z którego zda rachunek w niebie !... Gdyby ludzie mogli go zrozumieć prawdziwie, umarli by nie z trwogi, czy ze strachu — tylko z — wielkiej, przeogromnej miłości !"...

Śnieżka.

(Prawa przedruku zastrzeżone).

Zagadki pochodzenia promieni kosmicznych

Promienie kosmiczne stwierdzone we wszechświecie są wciąż pasjonującym tematem dla fizyków. Dziedzina ta zadziwiająco rozległa, zaskakująca swoim różnorodnym powiązaniem, powikłaniem z innymi działami nauki o Naturze — jest już „przekopana" na wszystkie zda się sposoby przez drobne oddziały pomysłowych eksperymentatorów przetłumaczona na język skomplikowany, lecz wierny matematycznym teoriom fizyki jądra atomowego (teorii również pięknych, jak krótkotrwałych); jednak nieustan nie obfituje w odkrycia niespodziewane, które powiększają oszałamiający obraz zjawisk.

Wspomnieć wystarczy istną „lawinę" odkrytych ostatnio, nowych cząstek materii, właśnie w trakcie badań promieni kosmicznych. Nie mniej interesujący jest problem pochodzenia tego promieniowania. Łatwo się przekonać, przypominając rozmaite przypuszczenia powstawania promieni, nie wyłączając oczywiście „ząbkujących".

Nowa teoria o budowie materii wszechświata

Zaraz po odkryciu promieni kosmicznych ich ogromna energia (na skutek której wywołują nieprzeliczone zjawiska wśród atomów „ziemskich") narzuciła powiązanie tego tematu z energią atomową. Znany fizyk p. Millikan zabiera pierwszy głos w tej sprawie (lata 1903—1910). W dalekich przestworzach kosmicznych miałyby zachodzić syntezy bardziej złożonych atomów z atomów wodoru dające początek olbrzymim energiom promieni kosmicznych. Myśl była interesująca; dyskusja nad nią trwała krótko, gdyż do dziś nie znaleziono w dostępnych nam obszarach jej potwierdzenia. (Powstawanie jąder helu z wodoru wg. Betrego i Gamowa nic nie rozwiązuje, gdyż wyzwolona przy tym energia jest znikoma w porównaniu z energią promieni).

W parę lat później fizyk J. Jeans, a za nim inni wysuwają przypuszczenie, że promienie powstają na skutek całkowitego unicestwienia materii cząstkowej tj. zamiany atomów na promieniowanie. Teoria była śmiała o dosyć szerokim „oddechu", ale brak argumentów doświadczalnych na jej korzyść spowodował, że dziś zaliczamy ją tylko do pięknej fantazji naukowej. W tego typu procesach musiała by bowiem zajść, nie tylko, że anihilacja bardzo ciężkich atomów, lecz i ilość ich wyrażać olbrzymią liczbą, aby zrozumiałe było „widmo" energetyczne promieniowania.

Pierwszy głos o promieniach kosmicznych

Na krótko przed wybuchem wojny, w kołach więcej „filozofów" niż specjalistów pojawia się koncepcja wszechświata zbudowanego z niezwykle tajemniczych a hipotetycznych „antyatomów". Te elementarne składniki „anty-wszechświata" (o jądrach zbudowanych z protonów ujemnych, wokół których krążyłyby dodatnie elektrony) stykają się z atomami „normalnymi" na krańcach kosmosu naszego i unicestwiają się w potężnych eksplozjach, dając początek promieniom kosmicznym. Koncepcja „antywszechświata" tłumaczy zjawisko nieznane, tajemnicze, jakim jest pochodzenie promieni kosmicznych, przy pomocy jeszcze bardziej zagadkowych niespotykanych w Naturze faktów. Chyba tylko dowcip kazał jej autorom określić „anty-atomy" jako „niewidzialne, niedostępne, zwyczajnemu badaniu".

Parę lat temu znany entuzjasta kosmologii, p. Einsteina w dużej części jej współtwórca — ks. Lemaitre występuje z nową oryginalną teorią rzucając ciekawe uwagi na temat promieni kosmicznych. Obliczając gęstość promieni w kosmosie, która dziś jest ułamkiem drobnym całej materii zamkniętego, rozszerzającego się Wszechświata — ks. Lemaitre śledzi myślą początkowe etapy rozwoju naszej przestrzeni i dochodzi do wniosku, że kiedyś przy małej objętości Wszechświata (promień — parę centymetrów!) promienie kosmiczne były jego pierwotnym budulcem. W miarę „pęcznienia", rozprężania się zakrzywionej przestrzeni — promienie kosmiczne rozchodząc się równomiernie we wszystkich kierunkach, dawały początek (w reakcjach jądrowych) pierwiastkom dzisiaj znanym; ich gęstość zaś malała stopniowo i energia po wielokrotnym krążeniu w zamkniętej przestrzeni degradowała się, aż doszła do wartości zaobserwowanej przez nas. Moment obecny jest jednak dynamiczny — kosmos rozszerza się, a z nim zachodzi ewolucja promieni kosmicznych na korzyść materii energetycznie uboższej, jak gdyby już „starej", z której zbudowane są światy mgławic.

Wyniki badań powojennych

Zaraz po wojnie w latach 1946—51 niektórzy fizycy wyciągnęli starą hipotezę p. Alfena i po części Swanna, która zagadki pochodzenia promieni kosmicznych próbowała rozwiązać przy pomocy pól elektromagnetycznych wypełniających głębiny kosmosu. Alfen zwrócił uwagę na t. zw. gwiazdy podwójne, które posiadając zmienne pole magnetyczne i elektryczne (wykazują to obserwacje i równania Maxwella!) przyśpieszałyby naładowane cząstki materii. Również plamy ciemne na powierzchniach gwiazd — wg. Swanna mogłyby rozpętać pierwotne promieniowanie. Koncepcja Alfena szczegółowo nieopracowana tłumaczyła tylko część faktów w dziedzinie promieni kosmicznych (a i fizykom w większości odpowiadały teorie bardziej syntetyczne, obejmujące większy obszar faktów czyli piękniejsze). Toteż miała ona — podobnie jak i myśl p. Zwickey powiązania źródła pochodzenia promieni z gwiazdami Super-nowymi — do ostatnich lat niewielu zwolenników. Dopiero znany fizyk p. Fermi w oparciu o najnowsze prace nad naturą pierwotnych promieni oraz w dziedzinie przyrządów fizyki atomowej (t. zw. układy przyśpieszające : beltatron, synchrotron) formułuje pełną teorię pochodzenia promieniowania.

Rodzi się ono w gęstych atmosferach dalekich gwiazd obdarzonych (na skutek ruchu wirowego) silnymi i zmiennymi polami magnetycznymi. Przyśpieszane do dużych energii w istniejących jednocześnie polach elektrycznych, zjonizowane atomy — wybiegają w przestrzeń kosmosu, jednostajnie we wszystkich kierunkach i napotykają na swej drodze bezładnie rozrzucone, namagnesowane obłoki materii międzygwiazdowej o potężnych rozmiarach. Zderzenia z cząstkami tych chmur kosmicznych oraz słabe t. zw. wirowe pole elektryczne tych ostatnich przyśpieszają coraz bardziej promienie pierwotne, aż w swej długiej wędrówce dobiega do naszej planety dając fizykom ziemskim piękny „film" procesów atomowych.

Teoria „kosmicznych układów przyśpieszających" przybrana w szatę matematyczną, przekonywującą, solidnie opartą na znanych prawach fizyki pola, jest teorią najmłodszą i reprezentuje nurt realistycznej myśli w astrofizyce współczesnej. Jak każdy twór ludzki i ona nie jest pozbawiona szczegółowych błędów; najważniejszy jednak zarzut dotyczy jej braku powiązania z jedną z największych teorii naszych czasów — ogólna teoria względności Einsteina. Nie wiążąc zagadnienia promieni kosmicznych z teorią czasoprzestrzeni wypełnionej polami wykonujemy raczej „robotę" przyczynkarską; robotę nie sprzyjającą wszelkim próbom stworzenia teorii wielkiej na miarę stanu współczesnej nauki, głębokiej w swym spojrzeniu na tajemnice Natury.

Oddychanie i odżywianie się

„Życie człowieka —to wieczny płomień.".

Należy uprzedzić, że przytoczone wyżej zdanie, to nie jakaś poetycka metafora, ale stwierdzenie realnych, najbardziej realnych jakie tylko są do wyobrażenia faktów. I to nie przez poetę, a przez chemika!

Spośród wszystkich różnorodnych objawów życia najłatwiejsze do spostrzeżenia jest chyba odżywianie się i oddychanie. Bez żywności człowiek przeżyć może podobno 40 dni, ale bez oddychania nie potrafi wytrzymać nawet kilkunastu minut. Jest to jasne, oczywiście, każdy o tym uczył się w szkole aż do obrzydzenia i dziwić się należy, że tego rodzaju zjawiska jeszcze raz są omawiane.

W tym miejscu należy jednak zadać jedno pytanie: po co człowiek odżywia się i oddycha? Odpowiedź: Chcemy wiedzieć, co się konkretnie dzieje z połkniętym właśnie przez nas kawałkiem kiełbasy i ziemniakami, a także dlaczego z rana zjedliśmy ponadto 3 jajka, a wieczorem — mimo to — czujemy się głodni i musimy wypić przynajmniej pół litra mleka?

Przede wszystkim, aby nie obrażać uszu chemików, którzy nie znają tak przyziemnych produktów jak kiełbasa, czy mleko — wymieńmy je na „walutę chemiczną" — węglowodany (tak „po chemicznemu" nazywa się chleb, cukier i kartofle), tłuszcze (w tym wypadku chemicy zapożyczyli termin z życia codziennego) i białko (pod takim właśnie dyskretnym pseudonimem chemicznym kryje sie między innymi kiełbasa).

Doświadczenia (które zresztą każdy z nas codziennie może przeprowadzić na samym sobie) wykazały, że dla utrzymania się w pełni sił dorosły człowiek przyswajać musi na dobę 118 gr białka, 89 gr tłuszczów i 392 gr węglowodanów (nie licząc oczywiście wody, bez której człowiek nie mógłby wyżyć nawet 10 dni i drobnych ilości soli mineralnych).

Inne znów doświadczenia (które z powodzeniem częstokroć przeprowadzają młode gospodynie) dowodzą, że jeśli wszystkie te produkty złożymy na kupkę i spróbujemy prażyć bez dostępu powietrza, to po pewnym czasie zamieniają się one w węgiel, 323 gr węgla i 18 gr azotu — oto co człowiek dziennie pochłania. W tym miejscu należy podkreślić, że 33 dkg węgla (np. drzewnego) to ilość całkiem pokaźna, sprawiająca wrażenie, że wystarczy go na opalenie małego piecyka!

Co też człowiek robi z taką poważną ilością węgla pochłanianą przezeń na dobę?

Spala! Połknięte przez nas pokarmy odpowiednio spreparowane przez soki trawienne rozchodzą się po całym ciele i niewątpliwie zamieniłyby człowieka w jedną wielką bryłę węgla, gdyby właśnie nie spalały się bez przerwy. Nie stwierdzono wprawdzie dotychczas aby ludziom z tego powodu kurzyło się z głowy (istnieją nieliczne wyjątki, ale i te mają miejsce raczej z innych powodów), ale widomym znakiem ciągłego procesu spalania wewnątrz organizmu ludzkiego jest chociażby stała, niezależna od otoczenia, wysoka temperatura jego ciała.

Dla podtrzymania właśnie tej temperatury, w której przebiegają najlepiej wszystkie procesy chemiczne ciała ludzkiego, potrzebne są bez przerwy każdemu człowiekowi tak poważne ilości paliwa.

Ponieważ jednak spalanie się w języku chemików nazywa się utlenianiem, a trudno sobie wyobrazić utlenianie bez obecności tlenu, dostarczaniem jego do wnętrza organizmu zająć się musiał aparat oddechowy człowieka. Wciągnięty do płuc wraz z innymi składnikami powietrza tlen przedostaje się przez błonę pęcherzyków płucnych do krwi, rozprowadzony przez krew po całym organiźmie, podtrzymuje palenie węgla i połączywszy się z nim w postaci dwutlenku węgla wydostaje się za pośrednictwem krwi przez płuca na zewnątrz.

Jak wspomnieliśmy na wstępie zahamowanie procesu oddychania powoduje niemal natychmiastową śmierć człowieka. „Płomień zgasł" — powiedziałby poeta. „Z powodu braku dopływu tlenu" — dodałby chemik.

Polacy w Tour de France

Od paru lat w każdym „Tour de France", biorą udział kolarze polscy. Jak dotychczas szczęście Polakom nie dopisuje. Po przejechaniu, mniej czy więcej etapów Polacy się wycofują, nie mogąc dotrzymać kroku zawodnikom innych narodowości. Główną przyczyną tych niepowodzeń, zdaje się leżeć w tym, że Polacy stanowią mały ilościowo ułamek uczestników, jeden na stu. Miejmy nadzieję, że spośród Polaków znajdą się z czasem tacy, co nie tylko ukończą ten gigantyczny wyścig, ale i osiągną jedno z pierwszych miejsc.

Wyścig kolarski dookoła Francji, ów słynny „Tour de France", to impreza nie łatwa, to nie jednorazowy wyczyn sportowy, ale kilkunastodniowy wysiłek nad miarę przeciętnych możliwości człowieka. Wysiłek ogromny, do którego pokonania trzeba mieć i żelazne zdrowie i nadludzką wytrzymałość.

W obecnym 39 biegu kolarskim dookoła Francji, brali udział dwaj Polacy, Sowa i Cieliczka. Obaj oni nie wytrzymali morderczego tempa jazdy i zrezygnowali z dalszego uczestnictwa.

W poniedziałek 30 czerwca, gdy kolarze z „Tour de France", odpoczywali w Metzu, po etapie Namur — Metz, odwiedziłem w hotelu „Bristol" Cieliczkę. Sympatyczny, młody człowiek o jasnych oczach. (Cieliczka ma 23 lata, jest synem robotnika fabrycznego. Rodzice Cieliczki pochodzą z Jarosławia i mieszkają w Entreven (Cher) i miłym wyrazie twarzy. Gdym wszedł do pokoju zajmowanego przez Cieliczkę, zastałem go przy rannej toalecie. Od razu zauważyłem na ciele Cieliczki wiele zadrapnięć, a na ręce i nodze dość znaczne okaleczenia. To skutki dwukrotnego upadku z roweru, objaśnia Cieliczka. Niech panu się nie zdaje, zaczyna opowiadać, że „Tour de France", to jest coś łatwego. Ja, mając już za sobą sporo wyczynów kolarskich, myślałem, że w „Tour de France" zdobędę jeżeli nie pierwsze miejsce, to napewno nie ostatnie. Tymczasem już po sześciu etapach, czuję, że nie podołam i muszę się wycofać. Mój kolega Sowa, dodaje melancholicznie Cieliczka, wycofał się już w trzecim etapie, chociaż to też kolarz pierwszej klasy. Gdyby jeszcze nie ta straszna gorączka! Ten ogień z nieba, jest dla mnie nie do wytrzymania, a przecież do gorąca jestem przyzwyczajony, bo brałem udział w biegu kolarskim w Afryce.

W porównaniu jednak z gorączką, odczuwaną teraz, to tamta afrykańska, była nie wielka. Nie mam też szczęścia, żalił się Cieliczka, bo trzeba panu wiedzieć, że w sporcie, dużo znaczy szczęście, ja zaś w tym „Tour de France", wcale nie mam tego szczęścia. Dwa razy spadłem z roweru i boleśnie się potłukłem, co przy takiej gorączce, jeszcze bardziej mi dolega. Poza tym przez te upadki, straciłem kilkanaście minut, a w takim wyścigu kolarskim, każda stracona minuta, to szkoda nie powetowana. W pierwszym etapie, udało mi się być u mety piątym, ale teraz jestem już niedaleko przed tym co jest ostatni. Nie mam już nadziei dogonienia straconego czasu. Zobaczę jeszcze, jak mi pójdzie w biegu na czas, Metz — Nancy. Jeżeli będę widział, że nie uda mi się nadrobić, chociaż trochę straconego czasu, to się wycofam. Nie chcę bowiem być ostatnim, mam swoją ambicję.

Po tym oświadczeniu, próbowałem dodać otuchy naszemu sympatycznemu kolarzowi, ale Cieliczka był zniechęcony.

— Nie panie, powiedział. W takim gigantycznym biegu sama chęć wygrania, to jeszcze za mało. Tutaj trzeba mieć szczęście, a ja go nie mam, walczyć zaś do ostatka przeciw pechowi, to mi się nie opłaca, bo przy tym mogę stracić coś więcej, a mianowicie zdrowie. Wolę więc się wycofać. Nic przez to nie stracę, a trochę nabytego doświadczenia, może mi się przydać na przyszły raz. Nie rezygnuję bowiem wcale z moich ambicji sportowych. Nie uda mi się teraz ten „Tour de France", to może mi się udać na przyszły raz, jestem jeszcze młody i myślę, że jeszcze wiele dokonam, bo kolarski sport bardzo lubię. Mam nadzieję, że jeszcze usłyszy pan mnie. Niech pan pozdrowi ode mnie czytelników „Narodowca" a do Redakcji przyślę swoje życzenia, aby „Narodowiec" był w każdym domu polskim.

W.

„Mowa" i orientacja pszczół

Rewelacyjne są odkrycia prof. K. Frischa, badacza pszczół. W pierwszych badaniach nad pszczołami z r. 1923 wykazał Frisch, że owady te porozumiewają się między sobą w specyficzny sposób, przy pomocy ruchów, które obecnie nazywa się powszechnie „tańcem" pszczół. Robotnica, znalazłszy obfite źródło pokarmu, wraca do ula i tu zaczyna się kręcić w kółko lub zataczać ósemki. W pierwszym przypadku taniec „okręcany" miał oznaczać źródło obfitego nektaru, w drugim przypadku taniec „wywijany" miał wskazywać na obfitość pyłku.

Pszczoły tańczą tylko po znalezieniu obfitego pożytku. Zaalarmowane tańcem inne robotnice wylatują z ula i udają się na poszukiwanie źródła pokarmu, wskazanego przez pierwszą zbieraczkę. Kierują się przy tym zapachem danego gatunku kwiatu, który przyniosła ze zobą ich towarzyszka. Zapach innych gatunków kwiatów ich nie interesuje. Tymczasem pierwsza zbieraczka, oddawszy zebrany pożytek innym robotnicom, leci znowu na swe znalezisko i tu, uwypuklając swój gruczoł zapachowy, mieszczący się pomiędzy 5 a 6 członem odwłokowym od strony grzbietowej, rozsiewa z niego silny zapach dokoła, znacząc nim dokładniej okolicę ze źródłem pożytku. Zwabione zapachem tym nowe zbieraczki łatwo odnajdą drogę.

„Mowa", przy pomocy której informują się pszczoły o źródle obfitego pożytku, składa się więc z 3 zasadniczych elementów: tańca, zapachu kwiatów i zapachu gruczołów wonnych owada.

Późniejsze badania Frischa z r. 1946 wniosły do tego schematu „mowy" pszczół nowe szczegóły. Okazało się mianowicie, że rodzaj tańca wskazuje nie na jakość pożytku, lecz na odległość i kierunek, w jakim znajduje się źródło obfitego pokarmu. Jeżeli znajduje się ono w odległościach nie większych niż 50 — 100 metrów, powracająca do ula zbieraczka wykonuje taniec „okręcany"; jeżeli odległość jest większa — taniec „wywijany". Przekonano się o tym, oddalając od ula lub zbliżając miejsce karmienia pszczół. Okazało się dalej, że okazy wracające z odległości bliskich 100 m tańczą szybciej niż okazy, które znalazły pokarm dalej... Ilość zwrotów w tańcu wywijanym jest wyraźnie odwrotnie proporcjonalna do odległości...

Dalszym odkryciem Frischa było stwierdzenie faktu, że w tańcu wywijanym wskazują pszczoły także kierunek, w którym znajduje się źródło pożytku. Wskaźnikiem jest tu kierunek prostego odcinka drogi, biegnący pomiędzy obiema połówkami ósemki tanecznej. Na odcinku tym potrząsają pszczoły w charakterystyczny sposób odwłokiem. Kierunek ten zmienia się zależnie od położenia karmnika, a także zmienia się w ciągu dnia zależnie od położenia słońca na niebie. Pszczoły kierują się wyraźnie położeniem karmnika względem słońca i przekazują odpowiednią wiadomość swym towarzyszkom. Badania Frischa z ostatnich lat uzupełniły obraz podawania odległości przez pszczoły. Gdy karmnik oddalony jest od ula mniej niż 100 m... widać już przejście od tańca okręcanego do wywijanego. Pomiędzy obiema pętlami ósemki drogi krzyżują się jeszcze pod znacznym kątem. Linia biegnąca środkiem pomiędzy skrzyżowaniem dróg wskazuje kierunek.

F. Baltzer i P. Tchumi z Berna szwajcarskiego stwierdzili, że pszczoły tamtejsze wskazują kierunek już przy odległościach 3 — 17 m. Zakreślają one wówczas figurę sierpowatą, a linia pomiędzy obu ramionami sierpa wskazuje kierunek.

Nie jest wykluczone, że ma się tu do czynienia jakby z dialektami mowy pszczół u różnych ras. Brak jednak na razie w tym kierunku specjalnych badań. Jednakże zasadniczo pszczoły zaczynają wskazywać kierunek dopiero powyżej 10 m odległości.

Również co do podawania przez pszczoły informacji odnoszących się do odległości, stwierdził Frisch nowe interesujące szczegóły. Okazało się mianowicie, że częstość zwrotów tanecznych zależy nie tylko od odległości, ale także od siły wiatru i jego kierunku...

Opisane fakty byłyby stosunkowo łatwo zrozumiałe, gdyby nie pewne komplikacje, na jakie natrafił Frisch w czasie doświadczeń.

Oto okazało się, że pszczoły wskazują kierunek lotu nie tylko w dni pogodne, ale także i w dni pochmurne, gdy słońce jest zakryte przed oczami pszczół. Muszą one jednak w tym przypadku widzieć nad sobą ten odcinek nieba, na którym za chmurami skryte jest słońce. Badania wykazały, że pszczoły nie potrzebują przy tym zupełnie widzieć samego słońca. Widok małego odcinka nieba niebieskiego z dowolnej strony informuje je więc w jakiś osobliwy sposób o położeniu słońca. W razie zakrycia tego wycinka chmurą lub zacienienia papierem, orientacja znika. Zjawiskiem takim, które mogłoby pszczołom umożliwić orientację, jest polaryzacja światła niebieskiego, wykazująca ścisłą zależność od słońca. Światło pochodzące wprost od słońca nie jest spolaryzowane, t.zn. drgania elektromagnetyczne fal świetlnych rozchodzą się we wszystkich kierunkach. Przechodząc przez powietrze otaczające ziemię, światło to ulega polaryzacji, tak że drgania fal odbywają się teraz w jednej głównie płaszczyźnie.

Podobne zjawisko można uzyskać przepuszczając światło przez t.zw. pryzmat Nicola lub płytę polaryzacyjną... Że pszczoły mogą widzieć światło spolaryzowane, za tym przemawiałoby to, że przestają one tańczyć we właściwym kierunku, gdy słońce zakryją chmury, które powodują depolaryzację światła. Gdy tylko słońce wychyli się spoza chmur, tańce wskazują zaraz kierunek właściwy.

Dalszym wzmocnieniem tego przypuszczenia był fakt, że gdy przed rurą wpuszczającą światło do namiotu ustawiono lustro tak, że do wnętrza padało lustrzane odbicie nieba, tańce wskazywały kierunek taki, jak w odbiciu lustrzanym.

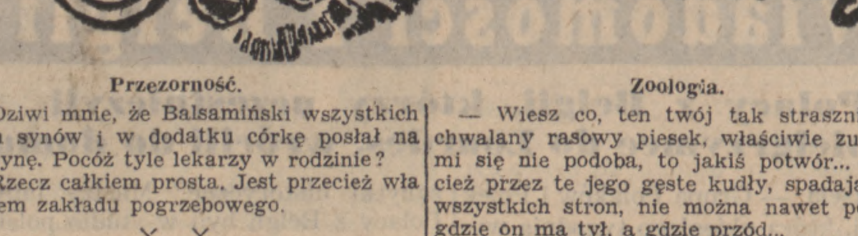
Frisch przypuszczał, że oczka w oku złożonym pszczoły mogłyby służyć jako aparat analizujący polaryzację światła niebieskiego... Przypuszczenie to mogłoby się sprawdzić, gdyby udało się zmienić płaszczyznę drgań polaryzacyjnych dla tańczących pszczół.

Badania Frischa zdają się potwierdzać hipotezę, że przy wskazywaniu kierunku, w którym znajduje się obfity pokarm, kierują się pszczoły płaszczyzną drgań spolaryzowanego światła niebieskiego i że posiadają zdolność analizowania tej polaryzacji.

Podane przez Frischa w formie tymczasowej fakty zapowiadają dalsze niespodzianki. Okazuje się mianowicie, że pszczoły nie tylko wskazują kierunek, w którym należy lecieć do odkrytego źródła pożytku, kierując się słońcem i płaszczyznami polaryzacji, ale także wskazują właściwy kierunek, gdy słońce przesunęło się już w inną stronę nieba i obraz polaryzacyjny jest w danej chwili zupełnie inny...

Frisch uważa, że pszczoły pamiętają przez kilka dni wzór polaryzacyjny wskazujący im kierunek, i że w swej orientacji według słońca uwzględniają także pory dnia i odchylenia, jakie w związku z nimi następują w położeniu słońca i płaszczyznach polaryzacji. Zdolność widzenia światła spolaryzowanego gra rolę prawdopodobnie także i u innych owadów. W r. 1923 znany szwajcarski badacz Santschi stwierdził u mrówek, że zachowują one kierunek marszu nawet gdy widzą tylko wycinek nieba z dowolnej strony, bez potrzeby widzenia słońca. Przypuszczał on, że owady widzą w dzień gwiazdy i kierują się nimi w swej wędrówce.

J. M. S.



Przezorność.

— Dziwi mnie, że Balsamiński wszystkich swoich synów i w dodatku córkę posłał na medycynę. Pocóż tyle lekarzy w rodzinie?

— Rzecz całkiem prosta. Jest przecież właścicielem zakładu pogrzebowego.

× ×

Pierwszy głośnik.

— Dziadziu, z czego był zrobiony pierwszy głośnik na świecie?

— Z żebra pierwszego człowieka, mój wnuczku.

× ×

Szkoda

Profesor wychodząc z domu, zapomina wziąć ze sobą potrzebne mu do wykładów książki. Z połowy drogi wraca się i dzwoni do drzwi swego mieszkania. Służąca nie wygląda nawet kto dzwoni, woła z kuchni do przedpokoju:

— Nie otworzę, pana profesora nie ma w domu!

— Jaka szkoda — mruczy do siebie profesor i zawraca od drzwi.

× ×

Odznaczenie

Czy miał pan w życiu jakie odznaczenie?

— Tak, ale niewielkie.

— Jakie?

— Tylko po ospie.

Zoologia.

— Wiesz co, ten twój tak strasznie zachwalany rasowy piesek, właściwie zupełnie mi się nie podoba, to jakiś potwór... Przecież przez te jego gęste kudły, spadające ze wszystkich stron, nie można nawet poznać, gdzie on ma tył, a gdzie przód...

— Poczekaj troszkę, aż zaszczeka — tam, gdzie szczeka jest napewno przód...

× ×

Do góry i na dół

Gospodarz: — Nie mogę sprzątać zboża, bo deszcz pada.

Przyjaciel: — Pociesz się, barometr idzie do góry.

Gospodarz: — Barometr idzie do góry, ale deszcze na dół.

× ×

Potęga wymowy

— ...i powiadam panu, że gdy opowiadałem swoje przygody z podróży, ludzie godzinami słuchali tego z otwartymi ustami...

— No, niech pan ich tak nie obmawia... trzeba dodać, że zasłaniali sobie te usta rękoma...

× ×

Niewinny

— Nie ma sensu kłamać, żeście nie skradli tego worka z mąką. Przecież na waszej marynarce wyraźnie widać ślady mąki!

— No widzi pan porucznik, jak to czasem można posądzić niewinnego. Ja wtedy wcale nie miałem tej marynarki na sobie.

LIPIEC

15

Wtorek

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.05	19.48	23.17	14.19

Dziś: Henryka
Jutro: N.M.P. Szkaplerznej
Pojutrze: Aleksego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Młodzież kocha swobodę, przestrzeń i słońce, jako te żywioły, które przyczyniają się do jej radości i zadowolenia.

To też morze ze swoimi przypływami i odpływami, piaszczyste wydmy i laski pachnące żywicą przybliżają młodzież do jej tęsknot i marzeń.

Młodzież wychodźcza na Północy Francji ma pod tym względem duże możliwości.

Oto w Stella-Plage jest piękny ośrodek wypoczynkowy, zorganizowany przez komendę harcerek dla użytku wszystkich.

Ośrodek harcerek w Stella-Plage nęci swoim pięknem naturalnym, swoją dziką przyrodą, piaszczystymi pagórkami i odżywczym powietrzem.

Bliskość morza, doskonałe warunki plażowania się, duże ilości jodu, tak pożądanego dla naszych milusińskich, czyni ze Stella-Plage jeden z ośrodków, który sam przekonuje i sam przyciąga.

Komenda harcerek dokłada wszelkich starań, by przez kolonie w Stella Plage przeszło jak najwięcej dzieci polskich.

Bo też istotnie, każde dziecko, które przejdzie przez obóz harcerek w Stella-Plage wynosi najlepsze wrażenia i wspomnienia. Niejedno z nich wspomina dobre opiekunki z „Maternité", gdzie mieści się kolonia ZHP.

Wspólne przeżycia młodzieży, wspólne wycieczki, oraz serdeczna atmosfera, jakiej doznają dzieci na każdym kroku, są najlepszą zachętą, by odnowić znajomość z mieszkankami harcerskimi w Stella-Plage.

Wychodztwo polskie w departamentach Pas de Calais i Nord ma możność przyczynić się do rozwoju ośrodka harcerek w Stella-Plage, jeśli wysyłać będzie tam masowo młodzież szkolną na lipcowe i sierpniowe turnusy wakacyjne.

Niech widok roześmianych i opalonych twarzy, promieniujących ze szczęścia i zadowolenia dzieci zachęci tych, którzy jeszcze nie odwiedzili ośrodka harcerek w Stella-Plage.

65 miliardów fr. więcej w obiegu

PARYŻ. — Bilans Banku Francji za tydzień do 3 lipca wykazuje wzrost kwoty banknotów w obiegu z 1.885 do 1.950 miliardów fr., czyli o 65 miliardów fr.

Wieści z Polski

Gwałt i terror reżimowy oraz kłamstwa propagandy demoralizują młodzież

Warszawa. — Czytamy w prasie reżimowej:

Od dłuższego już czasu prasa poświęca niemało uwagi pladze chuligaństwa, która mimo przedsięwzięcia wszelkich środków ze strony władz i społeczeństwa — nie została jeszcze całkowicie wytępiona.

Wiadomo, że chuligani mają swoje ulubione tereny, na których dokonują łobuzerskich wyczynów. Jednym z takich odcinków ich „pracy" są poczekalnie na przystankach tramwajowych. Na skutek stale powtarzających się zniszczeń, pochłaniających duże sumy pieniężne MPK zmuszone było zamknąć szereg poczekalni na czas nieograniczony. Wobec jednak licznych reklamacji pasażerów, którzy ziębli i mokli, w kwietniu br. Dyrekcja MPK otworzyła ponownie zamknięte poczekalnie.

Wybijają szyby, kradną żarówki...

Jako przykład, może tu służyć poczekalnia na wiadukcie przy Dworcu Gdańskim. Od chwili ponownego otwarcia stała się terenem wybryków nieznanych osobników, którzy powybijali w niej szyby i wykorzystali pomieszczenia jako ubikacje.

Z przeglądanych raportów wynika, że temu samemu losowi uległy poczekalnie na Okęciu i Kole. Powybijane szyby, pokradzione żarówki i bezpieczniki, pozrywane kable, stałe zanieczyszczanie, a nawet — jak to miało miejsce na Kole, podpalenie znajdujących się wewnątrz śmieci, rezultatem czego było spalenie sufitu — oto smutne dzieje tej poczekalni.

W budce przy ul. Ks. Janusza nie zdołano wprawdzie powybijać szyb, gdyż budka jest żelazna, ale za to pozrywano i pokradziono drzwi, okna itp.

— Jaka na to rada? — powtarza nasze pytanie inż. Kostrzewa z Wydz. Gospodarczego MPK. — Chyba tylko ta, iż skasujemy wszystkie poczekalnie i zamiast nich postawi się zwykłe daszki deszczo-chronne. Pozostaną tylko te budki, w których jednocześnie mieszczą się punkty dla konduktorów.

* * *

Wszystkie te środki nie zmienią jednak „chuliganów", którzy patrzą na gwałty bezpieki, na terror stosowany wobec niekomunistów i słuchają czelnych kłamstw propagandy reżimowej. Reżim i jego metody podkopują przede wszystkim moralność w młodzieży.

Kopie filmowe rzadkich dzieł w Bibliotece Narodowej

Warszawa. — W Bibliotece Narodowej założono w r. 1949 stację fotograficznych kopii rzadkich dzieł i druków czyli stację mikrofilmów.

Jej siedziba, to piwnice gmachu, który kiedyś, 7 lat temu, spłonął: to Biblioteka im. Krasińskich w Warszawie. Wraz z gmachem tym spłonęły tysiące bezcennych rękopisów, dziesiątki tysięcy białych kruków.

Obecnie opracowuje się nowy katalog, zawierający ponad 3000 dzieł już sfotografowanych. M. in. sfotografowano kolekcję tajnej prasy polskiej z okresu powstania 1863 roku i wiele innych mało znanych dokumentów.

Handel zagraniczny i hurtowny w ręku państwa

I.

Handel detaliczny jest uspołeczniony w 92 procentach. W praktyce handel stał się monopolem państwa.

Wyróżnić należy dwa piony handlu wewnętrznego: handel miejski i handel wiejski. Handel miejski znajduje się bądź bezpośrednio w rękach państwa, (Powszechne Domy Towarowe, Miejski Handel Detaliczny), bądź w ręku podporządkowanych państwu centrali spółdzielczych (sieć Związku Spółdzielni Spożywców, Spółdzielni Pracy, Centrali Rzemieślniczej). Powszechne Domy Towarowe budowane są w wielkich ośrodkach miejskich. W roku 1950 było 91 Powszechnych Domów Towarowych. W roku 1951 — uruchomione dalszych 14, wśród których do największych należą Powszechne Domy Towarowe w Warszawie i Gdańsku. Miejski Handel Detaliczny zorganizowany został w październiku 1949 r. Obsługuje on większe ośrodki miejskie. Na terenie kraju istniało w roku 1951 102 przedsiębiorstw Miejskiego Handlu Detalicznego, które prowadziły około 8.000 sklepów i zakładów usługowych. — Spółdzielnie spożywców posiadają około 18 tys. sklepów. Spółdzielnie Pracy i Centrali Rzemieślniczej posiadały stosunkowo niewielką ilość punktów sprzedaży i w znacznej mierze korzystały z usług aparatu Miejskiego Handlu Detalicznego i Związku Spółdzielni Spożywców. Demokracja ludowa nie znosi burżuazyjnego systemu żywienia, to też rozbudowane są Zakłady Zbiorowego Żywienia. Ilość ich osiągnęła w roku 1951 cyfrę 5.682. Osobno należy wspomnieć o Ośrodkach Zaopatrzenia Robotniczego, które prowadzą przy zakładach pracy stołówki, warsztaty krawieckie, szewskie, fryzjerskie itp.

Jeśli idzie o handel wiejski, na tym odcinku, całkowity monopol posiada Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Centrala ta dysponuje wiejskimi domami towarowymi w miastach powiatowych oraz spółdzielniami gminnymi. Spółdzielni tych było w roku 1951 3.630, które dysponowały 30 tys. sklepów wiejskich. Ponieważ w Polsce mamy przeszło 40 tys. gromad, przeto co 4-ta wieś nie posiada sklepu w ogóle. Sklepy wiejskie są podzielone na 4 typy: sklepy z odzieżą, tekstyliami i galanterią; sklepy artykułów żelaznych, metalowych i gospodarstwa domowego; sklepy „potrzeb kulturalnych"; oraz sklepy artykułów spożywczo-monopolowych. Biorąc pod uwagę rozbicie sklepów „Samopomocy Chłopskiej" na 4 typy, przyjąć można, że sieć sklepów poszczególnych typów jest daleko niedostateczna. — Jeden sklep z odzieżą, jeden sklep z artykułami żelaznymi itd., przypada na kilka gromad. Aby zaradzić niewygodzie ludności, przystąpiono w roku 1951 do organizowania sklepików objazdowych.

W sumie handel uspołeczniony dysponował na koniec roku 1951 72.700 punktami sprzedaży. Obok handlu uspołecznionego na terenie miast w Polsce, istnieje jeszcze około 30 tys. małych sklepów prywatnych.

Główną bolączką handlu wewnętrznego jest jednak nie tyle niedostateczne zagęszczenie sieci sprzedaży, ile niekompetencja aparatu handlowego i pustki w sklepach.
ten temat. Była mowa również i o spekulacji

Niekompetencja aparatu sprzedaży jest wynikiem braku wyszkolonych kadr sprzedawców i ogromnego zbiurokratyzowania czynności handlowych. Wielką bolączką jest również wadliwość planów zaopatrzenia sklepów, co szczególnie ostro daje się odczuwać na wsi. Wiejskie sklepy i magazyny zawalone są takimi towarami, jak kostiumy kąpielowe, kredki do ust, woda kolońska itp., nie mają natomiast gwoździ, wiader, kos, a często nawet i soli. W roku 1951 prasa krajowa wydrukowała ogromną ilość artykułów na w handlu uspołecznionym. W sierpniu 1951 roku, został wydany specjalny dekret o walce z nadużyciami w handlu. Brak towaru w sklepach jest z jednej strony wynikiem niedostatecznej produkcji artykułów codziennego użytku i kryzysu produkcji rolniczej, z drugiej zaś nadmiernego eksportu.

Osobno wspomnieć trzeba o tym, że uspołecznienie handlu wpłynęło na całkowitą zmianę stosunku sprzedawcy do klienta. W sklepach sprzedawcy traktują klienta „po dygnitarsku", często nawet jako natręta, który zabiera cenny czas sprzedawcom i odciąga ich od planowania, sporządzania wykazów statystycznych itp. zajęć. Były ustawicznie podejmowane próby naprawienia tego systemu, nie mogły one jednak dać rezultatów gdyż wady leżą w samej naturze uspołecznionego handlu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Resztki puszczy mazowieckiej pod Warszawą

15 kilometrów od Warszawy przez Wawrzyszew, Mościska, Sieraków dojeżdża się do rezerwatu sierakowskiego (600 ha), w którym spotykamy się z pozostałością najdalej na zachód wysuniętego mszaru polodowcowego. Rosną tu tak rzadkie rośliny reliktowe jak brzoza czarna (ok. 100 sztuk), brzoza omszona, wisienka kwaśna, modrzewnica. W mokradłach gnieżdżą się żurawie, których gniazda są specjalnie chronione oraz mnóstwo ptactwa błotnego. W innym miejscu znajduje się kolonia czapli, licząca w niektórych latach po 100 gniazd. W kompleks sierakowski wplatają się i wydmy, porosłe roślinnością wydmową, jak Wywrotna Góra. Mamy więc tu zachowane różne typy pierwotnego krajobrazu puszczy.

Opodal znajduje się rezerwat łosi. Łosie miejscowe wyginęły tu w XVIII wieku. Dotychczas jeszcze przy regulacji rowów, wykopuje się czaszki tych zwierząt. Jest i wieś Łosiowa Wólka. Przed rokiem sprowadzono łosie z okolic Bracławia i Dawidgródka. W ogrodzonym rezerwacie leśno-moczarowym o obszarze 162 ha znajdują się dwa byki i trzy klempy.

Strażnik dzwoni w blachę, co jest sygnałem posiłku, łosie bowiem otrzymują dodatkową karmę w postaci buraków, marchwi itd. Nagle mignęły wśród drzew jakieś ciemne sylwety... Po chwili wynurzają się z gęstwiny — 32 jak na obrazie! Idą kołyszącym się krokiem dziwaczne, groteskowe, jakby urojone gdzieś z dawno minionej epoki. Długie, szczudłowate nogi, garbate nosy, obwisłe chrapy. Ni to jeleń, ni wielbłąd, ni koń. Zbliżyły się i patrzą zamyślonym, sennym okiem.

Tylko trzy młodsze przychodzą do karmnika. Dwa starsze, byk i klempa nie pokazują się nigdy.

Powrót żubra, jeleni, bobrów

Opodal rezerwatu łosi na terenie inaczej ukształtowanym i bardziej suchym przygotowano miejsce na rezerwat żubrów, których kilka ma być sprowadzonych z Białowieży. Projektowane są i inne kroki zmierzające do regeneracji bogatego niegdyś zwierzostanu puszczy. Żubry utrzymały się tu do XVIII wieku. W tym czasie i później jeszcze były tutaj tury. Ostatni w świecie tur padł w Puszczy Kampinoskiej na progu XVIII stulecia. Dziś mamy jeszcze dziki, resztki sarn, lisy, drobną zwierzynę. Postanowiono już sprowadzić daniele, ponadto istnieje projekt przeniesienia tu jeleni znajdujących się w ośrodku hodowlanym Polskiego Związku Łowieckiego w Lekowie. Na strudze przebiegającej przez rezerwat sierakowski osadzone będą bobry.

Puszcza zajmowała niegdyś cały obszar ograniczony Wisłą, Bzurą i Utratą sięgając do krańców Warszawy. Dziś pozostały tylko strzępy, ale jeszcze przecież nie byle jakie. Przed wojną las zajmował 183 km kwadr. Znaczne wyrwy poczyniła okupacja. Poza rezerwatem sierakowskim są tu jeszcze rezerwaty czapli, Granica i Zamczysko — gdzie znajdują się resztki przedhistorycznego grodziska. Znawca puszczy, prof. Kobendza wskazuje szereg jeszcze rozrzuconych obiektów przyrodniczych godnych ochrony, jak stare dęby, sosny o dziwacznych, osobliwych kształtach, modrzewie. Dalej — frapujący kompleks wydm między Wędziszewem i Krzywą Górą — niewątpliwa atrakcja turystyczna mająca szanse do sławy europejskiej.

Mogiły powstańców i partyzantów

Puszcza przechowała w sobie również szereg pamiątek historycznych. Zbiorowa mogiła powstańców 1863 roku w Gaci Zaborowskiej, sama wieś Kampinos — starsza niż Warszawa, gdzie we dworku mieścił się sztab powstańczy, gdzie powstała pieśń „Co nam marzyć o kochaniu..." Kościółek obronny z XII wieku, w Brochowie. Na krańcach — chopinowska Żelazowa Wola. Wreszcie tragiczne cmentarzysko tysięcy Polaków pomordowanych przez hitlerowców w głuszy leśnej na Palmirach.

„Upaństwowienia powiodły się"

— powiedział minister Przemysłu Louvel, omawiając osiągnięcia upaństwowionych przedsiębiorstw w ubiegłym roku

Paryż. — Min. Przemysłu, Louvel przedstawił kolegom z grupy MRP położenie upaństwowionych przedsiębiorstw: kopalń, elektrowni oraz gazowni. Rozwój produkcji, wydajność i poprawa finansowa, stwierdzona w tych przedsiębiorstwach po upaństwowieniu ich, zaznaczył Minister, były możliwe, dzięki urzeczywistnieniu planu unowocześnienia urządzeń podstawowych, poprawy atmosfery społecznej „zdepolityzowanej" oraz wysiłku personelu.

24 miliardy fr. podatku od kopalń

Niedobór kopalń, który wynosił 5 094 milionów w r. 1948, a w r. 1950 dochodził jeszcze do 2 522 milionów, został wchłonięty. Rok 1951 wykazuje nadwyżkę w kwocie 955 milionów. Od wiosny 1949, kiedy kopalnie otrzymały subwencję, w wysokości 6 do 7 miliardów fr, nie potrzebowały żadnej pomocy ze strony państwa. Kopalnie zapłaciły w r. 1951 podatki w kwocie 24 miliardów 643 milionów franków.

Rekordowa wydajność

Produkcja, która wynosiła 49 milionów ton w r. 1946 (wobec 47,5 w r. 1938 i 54 w r. 1930), osiągnęła 55 milionów ton w r. 1951. W tym czasie liczba personelu zmniejszyła się: 353 856 w r. 1946, 284 400 w r. 1951, 280 000 w czerwcu 1952. Porównanie przeciętnych efektów pod ziemią między latami 30 a 51, z ilością wydobytych ton, jest najbardziej uderzające: 208 770 w r. 1930, 169 720 w r. 1951. Wydajność pod ziemią, która w latach od 1929 do 1 938 wynosiła przeciętnie 1 158 kg i spadła do 926 w r. 1946 oraz 976 w r. 1948, podniosła się do 1 099 kg w 1949, aby osiągnąć 1 379 kg w ostatnim tygodniu czerwca.

Sytuacja całkowicie zdrowa

Komentując powyższe liczby, Minister oświadczył, że sytuacja jest całkowicie zdrową i podkreślił znaczenie dalszego unowocześnienia urządzeń wobec zespolenia przemysłów stalowego i węglowego.

„Należy skoncentrować nasze wysiłki, — powiedział. — Produkcja węgla powinna dojść do 60 milionów ton rocznie, podczas gdy dzięki przeróbce na koks węgla lotaryńskiego możemy mieć nadzieję pokrycia w trzech czwartych (zamiast 30 proc.) potrzeb hutniczych."

Minister wskazał następnie na pomyślne rezultaty poszukiwań złóż węglowych w górach Jurajskich i Alpach, podjętych z jego polecenia. Jeżeli dokonane odkrycia nie zawiodą nadziei, będzie możliwym zmniejszyć przywóz antracytu.

Elektrownie i gazownie

Elektrownie i gazownie dokonały podobnego postępu, jak kopalnie. Zmniejszenie wpływów komunistycznych w ich Komitecie Społecznym, było znacznie trudniejsze. Dopiero dekret z 27 czerwca 1952 oddał go w ręce personelu. Przy mniej więcej niezmienionej liczbie personelu: 112 856 w r. 1951, wobec 102 000 w r. 1938, produkcja elektrowni wzrosła z 21 milionów 100 kilowato-godzin w r. 1938 do 37 900 w r. 1951 a produkcja gazowni z 1 572 milionów metrów sześc. do 2 902 metrów sześciennych.

Sytuacja finansowa upaństwowionych przedsiębiorstw została uzdrowiona w ten sposób, powiedział Minister, iż ma się prawo powiedzieć, że „upaństwowienie powiodło się." Obecnie trzeba jeszcze w dalszym ciągu utrzymać wysiłek celem wprowadzania unowocześnień.

Zmartwienia małżeństwa, poszukującego mieszkania

Jean Duche, autor książki „Trzej bez dachu nad głową", opisującej zmartwienia małżeństwa poszukującego mieszkania, przedstawił swoją książkę prasie w oryginalnych okolicznościach: siedząc pod mostem w Paryżu.

Na zdjęciu: François Perier i Dany Robin przyjmują zaproszonych gości, wśród których znajdował się p. Beylot (w głębi), prefekt policji.



(Foto: Record)

Cap d'Antibes na Riwierze

Rosną tam najpiękniejsze róże

Na tym, przez naturę uprzywilejowanym, przesmyku wiecznej zieloności i błękitnego nieba, hodowca, pan Meilland, wyprodukował słynną różę „Happiness", którą w swoim czasie, w roku 1942 samolotem przesłano do Ameryki w walizie dyplomatycznej, w darze dla żony prezydenta St. Zjedn. Czym też odznacza się ta róża „szczęśliwości"? Jest ciemno pąsowa, o kształcie wąskiego kwiatu z mocnymi płatkami. Łodygi są bardzo długie i bardzo mięsiste. Róże te można przez dłuższy czas utrzymać w świeżości, oczywiście przykładając nieco starań.

Sześciu hodowców pracuje w „gaju różanym" na Cap d'Antibes, nad uszlachetnieniem tego królewskiego kwiatu. I oto nowa odmiana róży „Interflor" odleciała do Paryża w niedzielę rano samolotem, otulona w celofan, aby zostać wręczoną ministrowi rolnictwa, panu Kamilowi Laurens, na uroczystości zamknięcia Kongresu, w którym wzięło udział siedemdziesięciu hodowców kwiatów.

Na razie pan Meilland zdołał wyhodować tylko sześć okazów tej cudnej róży „Interflor". — Trzeba zaczekać całe sześć lat zanim ukaże się ona na rynku kwiatowym. Gatunek jej mało się różni od rodzaju starszej siostrzycy, „Happiness", tylko nie jest pąsowa, a czerwono-różowa, barwą przypominająca kolor pelargonii. An.

Skazani za popełnienie 36 kradzieży

Tuluza. — Sąd przysięgłych dep. Haute-Garonne sądził pięciu młodych włamywaczy, którzy popełnili 36 kradzieży w jednym roku, rabując przedmioty, wartości około czterech milionów fr.

Wymierzone kary wynoszą od 3 miesięcy do 7 lat więzienia, względnie przymusowych robót.

:-:

Nowy statek

ROUEN. — Spuszczono tutaj na wodę statek 9.000-tonowy „Nossi-Bé", przeznaczony dla linii Madagaskaru. Przy spuszczeniu statku na wodę byli obecni min. transportów André Morice oraz posłowie malgascy.

:-:

Producenci mleka niezadowoleni

MELUN. — Ponad 2.000 producentów mleka zebrało się w Melun. Zebrani zaprotestowali przeciwko obecnym cenom mleka, uważając je za niewystarczające.

Przygody Rafała Pigułki

Dokąd Rafał się wybiera,
Że w lustro pilnie spoziera,
Czy ubrany jak należy
I czy lśniący ma kołnierzyk;
Jakby do tenisa stawał...
Gotów! Już skończona sprawa:
Oto jak co rano bywa,
Rafał piękny trzepie dywan,
I chociaż dom jego płonie,
On spokojnie na balkonie,
Czynności swej nie przerywa,
Bo ważniejszy czysty dywan!



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



412) (Ciąg dalszy)

Za kilka chwil wejdzie do pokoju Fred Harding — pocznie się serdecznie witać.

Ale gdzie Piotr?

Czy rzeczywiście przespała całą godzinkę, a może i więcej?

Ilka nacisnęła dzwonek, który był umieszczony na ścianie, obok łóżka. Po chwili ukazała się we drzwiach stara służąca.

— Wyspała się moja pani, nieprawdaż? Młoda matka powinna dużo i długo wypoczywać — ja to znam z własnej doświadczenia. Byłam niegdyś również matką. Sen wzmacnia ciało i duszę. A to dziecko takie śliczniutkie — prawdziwe książątko. Spójrz pani, jakie piękne ma oczy. Palec wsadził do buzi i tak śpi, śpi. Podczas snu szanownej pani, zachowywał się zupełnie spokojnie.

— Proszę, pani dzwoniła na mnie, czym mogę służyć?

— Gdzie mój brat? — zapytała Ilka.

— Poszedł do fabryki.

— Do fabryki? Teraz?

Staruszka skinęła twierdząco głową.

— Tak, musiał pójść. Stało się coś niedobrego. Fabryka w której pan inżynier pracuje, stoi cała w płomieniach Przybyło wiele straży ogniowych.

— A w międzyczasie nie było nikogo do mnie?

— Nie, dotychczas nikt nie dzwonił. Ja wiem, że ktoś powinien zaraz nadejść. Pan inżynier poinformował mnie o wszystkim...

— Słuchaj, o ile przyjdzie pewien pan — nazywa się Fred Harding... —

— Natychmiast go wprowadzę do pokoju — do pani.

Ilka uśmiechnęła się i złożyła głowę na poduszce. Stara piastunka usiadła obok łóżka i przypatrywała się śpiącemu dzieciakowi.

Oczy Ilki spoczywały ciągle na wskazówkach i dokładnie badały każde ich poruszenie.

Za chwilę usłyszy trąbkę samochodową. Fred wbiegnie do pokoju, spojrzy na Ilkę, na swe dziecko.

Za chwilę.

Kiedyż nastąpi wreszcie ta upragniona chwila?

Nikogo nie widać wokoło.

Służąca wróciła do kuchni, by przygotować mleczko dla dziecka.

Nagle dobiegł do uszy Ilki turkot motoru samochodowego.

To on! Przyjeżdża! Stanął przed bramą — obecnie chyba wchodzi po schodach. Za chwilę zadzwoni, wejdzie do pokoju.

Cisza.

Ciemniało coraz bardziej, godzina mijała za godziną, a upragnionego gościa nie widać.

Może pociąg się spóźnił, może za chwilę nadejdzie.

Czy przybędzie drogi Fred Harding?

Czy przyjmie do siebie dzieciaka?

A nuż go nie ma w Berlinie?

Znów trąbka samochodowa.

Teraz to napewno on. Nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Auto stanęło przed bramą.

Nareszcie — nareszcie.

Ilka przyczesała szybko włosy, przejrzała się w lustrze.

Boże — czemu nie dzwoni? Czy brama zamknięta — wszak już blisko północ? Chyba czeka na ulicy.

Ilka zapomniała na chwilę o swej chorobie. Cała jej myśl była skierowana ku jednemu punktowi.

Fred, drogi Fred Harding!

Zrzuciła z siebie kołdrę, wyskoczyła z łóżka i pobiegła do okna. Otworzyła je i wyjrzała na ulicę.

Jesienny, zimny wietrzyk ochłodził jej gorące czoło. Oczy szukały kogoś przed bramą — błądziły wzdłuż ulicy.

Była pusta — nie widać żywego człowieka.

Ilka poczuła nagle ból w gardle. — Zamknęła okno i skierowała się w stronę łóżka.

Nogi odmówiły posłuszeństwa — uginały się pod ciężarem jej ciała. Zaledwie uszła jeden krok, padła na podłogę i wyciągnęła ramiona ku łóżku.

Tam w kącie ona stoi!

Strasznie patrzy! Jej oczy uśmiechają się dziko!

— Nie, nie pójdę z tobą — pocoś przyszła po mnie, ty nędzna istoto?! Jeszcze zawcześnie — muszę poczekać na mego męża, Freda Hardinga.

— Idź precz, precz!

A śmierć stała spokojnie i nie ruszała się z miejsca. Czekała na swą ofiarę, by ją porwać w zaświaty, gdzie panują ciemni bogowie.

Do pokoju wbiegła stara służąca, którą zaniepokoiły nagłe krzyki dobiegające z wnętrza.

— Mój Boże, co też tu pani robi koło okna?

— Czemuś wstała z łóżka? — Czy tak się godzi? Wszak doktór wyraźnie mówił, że musisz pani ciągle leżeć. Co się stało? — Czemuś mnie pani nie wołała?

Ilka schwyciła staruszkę za rękę.

— Każ jej odejść — ona przyszła po mnie zawcześnie. Stoi tam w kącie z kosą w ręku i się śmieje!

— Czy nie widzisz?

— Mój Boże, co też pani wygaduje. — Wszak nie ma nikogo w pokoju oprócz nas. — Czy boi się pani?!

Ilka uśmiechnęła się przez łzy!

— Nie widzisz kto tam w kącie? To śmierć — śmierć!

— Woła mnie — chce mię zabrać? Nie mogę pójść z tobą — moje dziecko jest samotne — ojciec nie przyjechał jeszcze. Za kilka chwil przyjdzie — oddam mu to maleństwo. Gdy spocznie w jego ramionach, nie zawaham się i pójdę za tobą, dokąd zechcesz. Ale jeszcze nie teraz — pora zawczesna. — Fred, przybywaj! Czemu tracisz czas daremnie — czy słyszysz me wołania?

Ilka opadła na ziemię.

Piastunka była zbyt stara, by przenieść ją do łóżka. Wybiegła do sąsiadów, by przybyli z pomocą.

Ilka uniosła się poraz wtóry i poczęła krzyczeć:

— Gdzieś ty, Fred? Przybywaj szybko, bo może być za późno! Boże — Boże — ona już jest blisko! Zbliża się cicho, spokojnie, na palcach. Pręży się, chce ściąć ostrą kosą mą głowę.

— Ach, ja się okropnie boję — ona tak dziko, strasznie patrzy. Ludzie pomóżcie mi! Gdzie Fred, drogi Fred Harding?

Znów opadła na ziemię.

Wbiegły sąsiadki i przeniosły chorą Ilkę do łóżka.

Otworzyła po raz ostatni swe duże, piękne oczy i spojrzała w stronę drzwi

Jej usta cicho szepnęły:

— Drogi Fredzie! — bądź dobry dla chłopca — bądź dlań ojcem. Żegnam cię kochany, ach Fred.

Westchnęła głęboko i po chwili zamknęła na wieki swe oczy. Śmierć schwyciła jej świetlaną duszę i uniosła ją w przestworza.

Ilka Kronberg nie żyje!

Kumy poczęły modlić się za jej duszę.

Fred nie przybył!

Nikt z bliskich osób nie był obecny podczas jej śmierci — w samotności pożegnała się z tym nędznym, niesprawiedliwym światem.

Nieznani ludzie towarzyszyli jej w ostatniej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Tutaj ośrodek wakacyjny K.S.M.P.!

Żal nam, że już musimy opuszczać La Ferte sous Jouarre

Dwa tygodnie naszego pobytu na koloniach letnich dobiegają końca. Czas minął szybko, jakby z bicza trzasnął. I gdy pomyśleć, że trzeba nam zostawić piękny dom, świeżą wodę, zielony park i zdrowe powietrze — jakoś miękko robi się człowiekowi na sercu.

Przed nami drugi rok pracy w kopalni, widok hałd, kominów fabrycznych i pyłu węglowego. A było tutaj naprawdę pięknie i wesoło.

Gdyśmy się zjechali, nie znaliśmy się wszyscy, ale po kilku dniach nie ma prawie różnicy, że ten jest z Ostricourt, tamten z Calonne, a inny jeszcze z Noeux-les-Mines lub Noyelles. Taki pobyt na koloniach łączy wszystkich w jedną wielką, dobrze zżytą rodzinę.

Ile to przeżyć zostanie nam w pamięci... Ile to wesołych i humorystycznych scen odnowi się w naszych opowiadaniach całorocznych. Grupa amatorów zabytków wybrała się niedawno do Paryża. Ciekawa rzecz, że jako punkt wybrali sobie Zoo. Twierdzili, że obejrzą wszystkie ... Zrozumiała to rzecz, że zawsze swój idzie do swego po swoje. Józiu z Ostricourt ... Stasiu (alias kocinbiński) przed klatką ze szympansami. Nie mógł się z nimi biedaczysko rozstać. Płakał rzewnie, oraz obiecywał sobie w przyszłości częste wizyty. Gazety piszą, że po odjeździe Stasia, rodzina szympansów z tęsknoty zachorowała, ale wielbłądowi po rozstaniu się z dzielnym w czynie komendantem jeszcze jeden wyrósł garb. Elegancki Leopold z Calonne miał długą rozmowę na temat modnych kołnierzyków z wysoką żyrafą. Henryk, również ze sławnego Calonne (najpoważniejszy z kolonistów), podziwiał lśniące opierzenie pawia. Mówią teraz o Henryku, że chodzi dumny jak paw, bo widział Paryż.

Wrażenie z wizyty w Zoologu musiało być ogromne, bo Stasiu przechodząc przez bramę pokazał kontrolerowi bilet ze Zoo, a wchodząc do muzeum, bilet metra. W ogóle Stasiu powiada, że kościół Sacré Coeur jest jednak nieco większy, niż polska kaplica w Marles.

Nasze codzienne kąpiele dały nam również wiele wrażeń i wesołych momentów. A zdarzył się naprawdę moment tragikomiczny. Maryś z Noeux poszedłszy o mało co na dno rzeki, powiedział nam potem, że woda z Marny nie nadaje się do picia. Lepsza herbata lipowa, którą nam podają tutaj na podwieczorek.

Codziennie po południu odbywają się wielkie rozgrywki pingpongowe. Publiczność jest zobowiązana płacić wstęp monetą, albo oklaskami. Dotychczas do finałowych rozgrywek doszło właściwie trzech asów, a mianowicie: ks. dyrektor, który owszem gra bardzo dobrze, ale często nabiera się na „filou", Sobieraj Kaziu, denerwujący się o byle co, oraz Gawroniak Alojzy, opanowany, ale zacięty gracz.

Założyliśmy również biuro porad prawnych, które między innymi zawiera sekcję chorób żołądkowych i dział prasowania spodni.

Dużo musiałbym zużyć atramentu, gdybym chciał wszystko w szczegółach opisać. Do zakończenia tego artykułu zmusza mnie fakt na myśl rychłego odjazdu, oraz zapach „frytek", które nam na obiad przygotowuje dzielna gospodyni, p. Michalska z Marles-les-Mines.

Życzę tym wszystkim, którzy przyjadą na następne turnusy tego samego wypoczynku i tej samej radości.

SOBIERAJ Kaziu
sekr. KSMP Oignies-Ostr.

CALONNE-LIEVIN. — Podziękowanie. — W imieniu Polek, dziękujemy tym wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia uroczystości, jaka odbyła się z okazji poświęcenia sztandaru, a mianowicie: Pani Konopczyńskiej, prezesce Zw. Kobiet, panu Kwiatkowskiemu (synowi), księdzu Gajdzikowi, za ich piękne przemówienia, pani Tarnowej, za piękne wybraństwo sztandaru, organiście panu ... i Chórowi Polek za upiększenie nabożeństwa, paniom: Dutkiewiczowej i Wosiowej, za występy z dziatwą szkolną i z przedszkola. Dziękujemy również panienkom z KSMP za upiększenie naszego święta. Wszystkim chrzestnym i kupcom polskim i francuskim, kołom i towarzystwom miejscowym i pozamiejscowym, dziękujemy serdecznym „Bóg zapłać".

W uzupełnieniu do sprawozdania z obchodu naszego dodajemy, iż do grona chrzestnych należeli także pan. Nowak Władysław i pani Skrzypczakowa Wiktoria.

Zarząd Koła Polek.

W Avion spalił się barak

AVION. — W godzinach wieczornych powstał pożar w baraku pod nr. 24 w Cité Constant Lequeux. W baraku, składającym się z 5 pokoi mieszkały dwie rodziny, małżonkowie Touzet Delattre i małżonkowie Neveu Touzet z dwojgiem dzieci.

Wobec tego, że barak mieścił się przy torze kolejowym jednej z linii kopalnianych, przeto był narażony na różne niebezpieczeństwa. Ogień powstał po przejeździe pociągu kopalnianego. W pół godziny pozostały z niego tylko zgliszcza i straż pożarna przybyła z pomocą, musiała się ograniczyć do ochrony pobliskich mu innych baraków.

Powstałe straty wynoszą 800.000 franków, pokryte przez ubezpieczenie. Niemniej dwie rodziny są bez dachu nad głową.

SPORT

„Tour de France"

Bez zmian w klasyfikacji ogólnej

Klasyfikacja XVI etapu Perpignan — Tuluza

1. Rosseel (B.), 200 km. w 6 g. 53' 22"; 2. Vivier (OSO); 3. Baroni (Wł.); 4. Bianchi (SE); 5. Marinelli (P.), wszyscy ten sam czas; 6. Teisseire; 7. Paret; 8. Telotte; 9. Goldschmidt; 10. De Hertog; 11. Van Est; 12. Fernandez; 13. Diggelmann, 6 g. 54' 52"; 14. Rolland; 15. Soler; 16. Serra; 17. Bernard; 18. Perez; 19. Kebaili; 20. Bonnaventure; 21. Van Breenen; 22. Close; 23. Vitetta; 24. Nolten; 25. razem : Spuhler 6 g. 55' 39"; Lafranchi, Weilenmann, Docock, Neyt, Ockers, Van Ende, Bartali, Carrea, Coppi, Corrieri, Crippa, Magni, Martini, Milano, Pezzi, Dotto, Gauthier, Geminiani, Lauredi, Quentin, Robic, Faanhof, Wagtmans, Gelabert, Gil, Ruiz, Trobat, Goedert, Renaud, Bauvin, De Gribaldy, Deledda, Pardoen, Giguet, Molineris, Pezzuli, Lapebie, Le Guilly, Mallejac, Sabbadini, Scardin, Zelasco, wszyscy ten sam czas co Spuhler; 63. Rocks; 69. Voorting; 70. Franchi; 71. Bertaina; 72. Massip; 73. Rossinelli; 74. Remy; 75. Dekkers; 76. Lazarides; 77. Bresci; 78. Mirando; 79. Rotta; 80. Decaux; 81. Delahaye.

Indywidualna klasyfikacja ogólna po 16 etapie

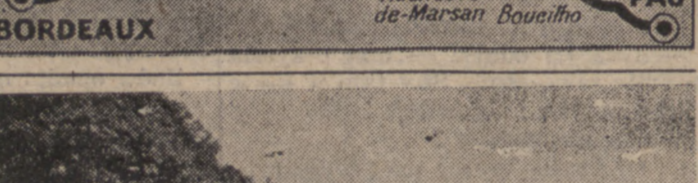
1. Coppi (Wł.), 105 g. 46' 56"; 2. Ockers (B.), 106 g. 12' 23"; 3. Close (B.), 106 g. 12' 49"; 4. Bartali (Wł.), 106 g. 13' 12"; 5. Dotto (Fr.), 106 g. 14' 33'; 6. Magni (Wł.); 7. Ruiz (Hiszp.); 8. Robic (Fr.); 9. Carrea (Wł.); 10. De Hertog (B.); 11. Molineris; 12. Weilenmann; 13. Gelabert; 14. Geminiani; 15. Van Ende; 16. Lauredi; 17. Goldschmidt; 18. Van Est; 19. Wagtmans; 20. Nolten; 21. Le Guilly; 22. Serra; 23. Voorting; 24. Vitetta; 25. Zelasco; 26. Lazarides; 27. Rolland; 28. Perez; 29. Rocks; 30. Franchi; 31. Rosseel; 32. Lapebie; 33. Massip; 34. Deledda; 35. Mallejac; 36. Remy; 37. Marinelli; 38. Neyt; 39. Quentin; 40. Trobat; 41. Gil; 42. Kebaili; 43. Bianchi; 44. Diggelmann; 45. Vivier; 46. Baroni; 47. Decock; 48. Renaud; 49. Corrieri; 50. Goedert; 51. Decaux; 52. Telotte; 53. Pezzi; 54. Lafranchi; 55. Bauvin; 56. Milano; 57. Teisseire; 58. Fernandez; 59. Rossinelli; 60. De Gribaldy; 61. Bernard Gauthier; 62. Sabbadini; 63. Pardoen; 64. Rotta; 65. Bertaina; 66. Crippa; 67. Martini; 68. Van Breenen; 69. Giguet; 70. Dekkers; 71. Bresci; 72. Bonnaventure; 73. Pezzuli; 74. Mirando; 75. Spulher; 76. Faanhof; 77. Delahaye; 78. Bernard; 79. Scardin; 80. Soler; 81. Paret.

Klasyfikacja drużynowa

1) Włochy, 2) Francja, 3) Belgia, 4. Hiszpania, 5) Holandia, 6) Sud-Est, 7) Ouest Sud-Ouest, 8) Nord Est Centre, 9) Szwajcaria, 10) Paryż, 11) Afryka Północna.

XIX etap

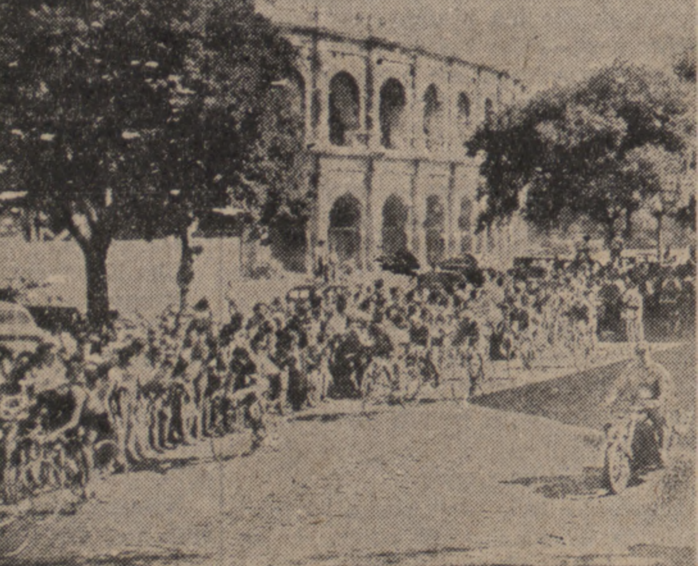
Teren płaski. Nadal jednak groźba upałów, która może się odbić na szybkości jazdy.



(Foto: Record)

Przez historyczne Nimes

W licznych miastach Południa, znajdują się pamiątki z dawnych czasów. Do tych miast należy między innymi Nimes w dep. Gard, wo koło którego mieszkają również liczni Polacy. Nimes posiada arenę z czasów rzymskich, dobrze zachowaną. Na zdjęciu na tle areny, grupa kolarzy jadąca do Perpignan.



(Foto: Record)

Straszny czyn szaleńca

Noeux-les-Mines. — Pani Salembier, z domu Zuzanna Rapeau, lat 28, zamieszkała w Noeux, wybiegłszy nocą z mieszkania, zaczęła wzywać pomocy. Jak się okazało, mąż jej, 31-letni Marceli Salembier, szofer-dostawca, stracił zmysły i w domu zaczął wszystko niszczyć.

Nie tylko że niszczył całe urządzenie domowe, rozbijał garnki, tłukł talerze, lecz na dobitek złego chciał żonę i dziecko pozbawić życia.

Szczęściem dla niewiasty i dziecka że policjanci przybyli wczas z pomocą. Mimo walki z nim, nie zdołali go obezwładnić. Salembier wbiegł nawet do sypialni, w której spało 3-miesięczne dziecko. Należało się liczyć z najgorszem. I kto wie, jaki obrót przybrałaby sprawa, gdyby nie odwaga jednego z sąsiadów. Ten pomógł policjantom ubezwładnić szaleńca i odprowadzić go na posterunek policji.

Dzieci polskie, które ukończyły szkołę powszechną

CALONNE-RICOUART — Uzyskały CEP: Doczekalska Liliana, Gomel Monika, Harczyńska Irena, Kowalska Marianna, Łagoda Renata, Liczbińska Arletta, Malewska Irena, Migdał Alicja, Nowaczyk Irena, Siekieczak Irena, Trzaska Krystyna, Ćwiklik Irena, Łagódka Celina, Sędziak Irena, Stasiak Irena, Biadała Leon, Dutkiewicz Alfred, Durczak Eugeniusz, Kuźniak Alfred, Łaboda Rajmund, Leśniewski Józef, Łapiński Edmund, Macuk Marian, Maliszewski Jan, Szwed Stanisław, Tanaś Alfred, Wojdowski Rajmund.

Twierdzili, że wygrali na loterii...

...tymczasem pieniądze mieli z kradzieży

PARYŻ. — Inspektorowie policji kryminalnej, pp. Charvin, Dussud i Chouny, aresztowali 38-letniego Marcelego Vigini oraz jego przyjaciółkę Odetę Stanislas. Wymienieni, w licznych lokalach przy La Vilette chełpili się, że wygrali poważną sumę pieniężną na loterii. Opowiadanie to przeszło by zapewne bez echa, uznane by było za żart, gdyby nie wystawne życie pary. Tym życiem bliżej zainteresowała się policja, która idąc od nitki do kłębka wykryła prawdziwe źródło dochodu Viginiego i jego przyjaciółki.

Pieniądze pochodziły z kradzieży — włamania popełnionego przez Viginiego oraz jego dwóch wspólników, do baru mlecznego Mostacciggo. Włamywacze skradli 350 złotych monet, liczną biżuterię oraz 500.000 fr. w gotówce.

Jeden z wspólników Viginiego, Jakub Mignot, został aresztowany przed swym szefem. Drugi jest poszukiwany przez policję.

—:-:—

Z sądu przysięgłych dep. Sekwany

Paryż. — Przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany odbyła się rozprawa przeciw Kolecie Marquez, oskarżonej o zabójstwo dwojga dzieci. Przebieg sądowy wykazał premedytację, wobec czego oskarżona, której życie było bardzo burzliwe, została skazana na karę dożywotnich ciężkich robót.

—:-:—

Uwaga rodacy i rodaczki w Gautherets — Montceau-les-Mines!

Zarząd Chóru Górników Polskich z Douai zawiadamia, iż z powodów od Chóru niezależnych, przyjazd Chóru do Gautherets na dzień 15 lipca i do Montceau-les-Mines na 17 lipca br. został odwołany.

Za zarząd : J. OKOLSKI.

Rocznicowe echa

„Cecylii - Wesoły Tułacz" w Abscon

W niedzielę 22 czerwca obchodziło zasłużone dla kultury śpiewaczej i artystycznej Koło „Cecylia-Wesoły Tułacz" swoją 29-tą rocznicę założenia Koła, szanowani przez całą Polonię p. Stanisław Mik, długoletni zasłużony dyrygent, pan Bernard Czacharowski, honorowy prezes tegoż koła, pani Antonina Ksoń, jedna z pierwszych śpiewaczek następnie jubilaci: p. Wawrzyn Pacholski, młodzieniec Heniu Stępniak, Brzechwa Jan, obecny prezes, p. Wilczyński Ignacy, ofiarny dyrygent świetnie rozwijającego się chóru— jubilatki — pani Chełmińska Maria — pani Aleksandrzak Maria — pani Konieczna Janina — oraz pani Józefa Wilczyńska, obecna skarbniczka chóru — wszyscy ci dzielni śpiewacy i śpiewaczki patrzyli z dumą i radością na program uroczystej rocznicy.

Oczywiście jak przystoi na katolików — rozpoczęliśmy obchód piękną uroczystą mszą św. w czasie której pieniami dziękowaliśmy Bogu za 29-lecie łask i prosiliśmy o nowe, by bliskie 30-lecie przyniosło nam jeszcze piękniejsze plony. Nasz wymowny ksiądz proboszcz w kazaniu swoim podkreślił ogromny, życiowy i nie zastąpiony niczem wpływ śpiewu na życie indywidualne i zbiorowe oraz wszelkimi argumentami zachęcał, by wszyscy wzięli chętny i liczny udział w akademii popołudniowej.

To też sala domu polskiego była wypełniona po brzegi, kiedy prezes p. Jan Brzechwa otwierał uroczystość i witał zebranych licznie gości, spośród których wyróżniały się dwie liczne grupy śpiewaków z Fresnes sur Escaut i z Macou-Condé oraz z Sabatiers ze swymi dyrygentami. Występowały one po kolei, zbierając burze oklasków za swe artystycznie wykonywane pieśni. Przemówił ks. proboszcz, wskazując, że choć ubodzy wyszliśmy z ojczyzny, to jednak zabraliśmy z niej serce i duszę polską, wraz ze skarbcem pieśni. Trzeba więc te skarby dać ujrzeć otoczeniu, trzeba wskazać Francuzom, że nie jesteśmy tylko zjadaczami chleba, ale posiadamy wielkie wartości trwałe kultury ducha. Pieśń jest najłatwiejsza do ukazania blasków naszego dorobku kulturalnego — pieśń przeciśnie się wszędzie — nie ma dla niej granic ni drutów kolczastych stojących na przeszkodzie — miejmy więc pieśń w sercu i na ustach.

Śpiewajmy dużo, śpiewajmy chętnie, śpiewajmy coraz piękniej a dusza nasza sięgnie bliżej Wiecznego Piękna.

Potem nasz ks. proboszcz wręczył jubilatom wymienionym powyżej podarunki za ich umiłowanie wytrwałe pieśni. Pan prezes honorowy Czacharowski z bukietem kwiatów w rękach, który mu wręczono, dziękował zarządowi za podarunek i zachęcał młodzież do chóralnego śpiewu w szeregach „Cecylii-Wesołego Tułacza".

Z kolei koło teatralne „Polska Sztuka" wystąpiło z komedią: „Huzar i woltyżer". Świetnie wywiązali się jak zwykle p. Józef Piątkowski, Andzia i Józef Pomieccy, Aloś Pacholski, Czacharowska, Betty i zebrali huczne oklaski za miłe i wesołe przeżycia rodaków w sali. Była to trzecia z kolei rocznica w Polskiej Sali. Miłą jest rzeczą stwierdzić piękną harmonię pomiędzy Polonią w Abscon. Tak na rocznicy Harcerzy, Sokoła i Śpiewu, wszyscy prezesi i członkowie towarzystw wzięli gremialny udział, rozumiejąc dobrze, że tylko miła zgoda może przynieść pomyślne rezultaty. Panie prezeski: Stępniakowa, Kopeć Helena, Panowie prezesi: Wilczyński Stefan, Rakowski Edward, Krause Piotr, Brzechwa Jan, Ruciński Stanisław, Szymański Włodzimierz, Anna Poniecka, oto przedstawiciele odpowiedzialni i zasłużeni dla współpracy.

Życzymy Kołu Śpiewu w Abscon, by 30-lecie w przyszłym roku wypadło jeszcze okazalej.

FRANCISZEK

Kombatanci

Zbiórka na budowę pomnika na grobie śp. kpt. Ważnego-Tygrysa

(Komunikat Zarządu Głównego Zw. Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji — ZUPRO)

W ósmą rocznicę tragicznej śmierci kapitana Ważnego-Tygrysa, zamordowanego przez hitlerowców w dniu 19 sierpnia 1944 r. w Montigny-en-Ostrevent (P-de-C), zostanie na grobie jego poświęcony pomnik, by uczcić pamięć bohaterskiego żołnierza, uczestnika Polskiego Ruchu Oporu we Francji, który życie swoje oddał w ofierze Ojczyźnie.

Zarząd Główny ZUPRO zwraca się do wszystkich członków oraz sympatyków, do wszystkich kombatantów, jak również i związków wchodzących w skład Kongresu Polonii Francuskiej, z gorącym apelem, by swoją ofiarnością przyczynili się do wybudowania pomnika.

Ze względu na ważność i pilność sprawy, Prezydium Zarządu Głównego ZUPRO powierzyło na ostatnim swoim zebraniu w Lens, sprawę budowy jak również zorganizowania zbiórki na pomnik, sekretarzowi gen. ZUPRO, który też prześle do poszczególnych oddziałów względnie organizacyj poza ZUPRO, a które zechciałyby uczestniczyć w zbiórce, bloczki numerowane (cegiełki), które sprzedawane będą wśród członków, względnie też innych osób.

Zebrane kwoty pieniężne należy przesłać do Administracji „Naszych Spraw" do dnia 1 sierpnia pod następującym adresem : M. POHL A. — 20, Rue du Priez — LILLE (Nord) na konto pocztowe — Lille C/c 490—86. Pp. prezesi oddz., którzy już przeprowadzili zbiórki na pomnik powinni zebrane kwoty przesłać pod tym samym adresem do dnia 15 lipca br. Zaznacza się, że sprawa jest bardzo pilna. Na odcinku mandatu poczt. należy zaznaczyć : NA POMNIK.

Nazwiska ofiarodawców, jak również kwoty zebrane przez oddziały ZUPRO zostaną podane w biuletynie informacyjnym ZUPRO pt. „Nasze Sprawy".

Zarząd Gł. ZUPRO.

—:-:—

Zw. Rodzin Polskich Obr. Ojczyzny

Sekretariat Generalny Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji podaje wszystkim Kołom do wiadomości, iż na czas nieobecności we Francji przewodniczącej Związku Rodzin kol. Ciszewiczowej Zofii, zastępować ją będzie aż do odwołania kol. SOWIŃSKA Agnieszka, 10, Rue Galilée, LENS (P. de C.)

Prosimy zatym Zarządy Kół, ażeby we wszelkich sprawach związkowych zwracały się do kol. wiceprezeski Sowińskiej w Lens.

Kukiełczyńska Joanna, sekretarka Gener. 55, Allée „J" Notre-Dame, Waziers (Nord)

—:-:—

Okręg II Zw. Rez. i był. Wojskowych

Zarząd Okręgu zawiadamia, że Zjazd delegatów Kół Z. Rez. i b. Wojsk. należących do Okręgu II, odbędzie się w niedzielę dnia 27 lipca br. o godz. 10 w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens (obok dworca). Wobec tego Koła te powinny wstrzymać się w dzień ten od zwoływania swych zebrań, a wziąć gremialnie udział w Zjeździe II Okręgu przez swe pierwsze i drugie zarządy.

Zarząd.

Dziecko, które uważano za zaginione, spało pod łóżkiem

DIJON. — Małżonkowie G... zamieszkali w Vesoul, kładąc się do snu, zajrzeli jeszcze do sypialni dziecka, 5-letniego chłopczyka, którego przed dwoma godzinami ułożyli w łóżku. Ku wielkiemu zdziwieniu stwierdzili, że chłopczyka nie było.

Niepokój ogarnął rodziców, którzy czym prędzej pobiegli do urzędu policyjnego i zasygnalizowali zaginięcie dziecka. Wszyscy policjanci zostali wezwani na pomoc. Przeszukano wszystkie ulice, łazienki, parki i skwery, nigdzie jednak na chłopca nie natrafiono.

Gdy po pewnym czasie zrozpaczony ojciec wrócił do domu, zabrał się do przeszukania za dzieckiem całego mieszkania. Ku swej wielkiej radości odnalazł malca pod łóżkiem. Wiadomość o odnalezieniu syna zaniósł niezwłocznie policji.

—:-:—

Hełmy kolonialne dla policjantów w Limoges

LIMOGES. — Ze względu na upały, przydzielono policjantom w Limoges, kierującym ruchem, hełmy kolonialne, co nadało miastu charakter miasta egzotycznego.

—:-:—

Drwal usiłował otruć żonę, zranił syna i zięcia, po czym targnął się na swe życie

Montpellier. — Przed dwoma miesiącami rozstali się małżonkowie Campredon. Stało się to na skutek nieporozumienia, do jakiego doszło między mężczyzną a kobietą. Pani Campredon wyjechała wraz z synem 14-letnim do St. Hippolite du Fort i zamieszkała u zięcia.

Gdy w tych dniach p. Campredon zwrócił się do żony o podjęcie wspólnego życia, ta kategorycznie odmówiła. Mężczyzna postanowił wówczas zgładzić żonę i jako środek do tego wybrał truciznę.

Odwiedzając poraz drugi żonę, zmusił ją do wypicia trującego napoju, a gdy syn sprzeciwiał się, pobił i poranił go.

Godzinę później, uzbroiwszy się w strzelbę, zranił z niej zięcia, po czym targnął się na swe życie.

Szczęściem, trucizna była słaba i nikomu żadnej krzywdy nie wyrządziła. Żandarmeria zaalarmowana dramatem, zatrzymała drwala.

Za tydzień otwarcie Igrzysk Olimpijskich

Większość reprezentacji państw uczestniczących w Igrzyskach Olimpijskich, znajduje się już w Helsinkach, jak donoszą telegramy ze stolicy Finlandii. Główny stadion przybiera szatę odświętną. Na zdjęciu naszym jedno z wejść na główny stadion, który został wybudowany już przed wojną na Igrzyska w roku 1940, a które nie odbyły się wskutek strasznego kataklizmu. Przy bramie wysoka na 72 metry wieża, najwyższa w Helsinkach budowla.



(Foto: Record)

Z życia Polaków w Gonesse

Dnia 29 czerwca odbyło się w kolonii polskiej przedstawienie teatralne. Zostało ono odegrane w Sali Parafialnej przez zespół teatralny KSMP Argenteuil pod dyr. p. Marca, przy udziale znanego chóru „Polonia".

Mimo bardzo upalnego dnia, zebrało się wówczas w sali 80 osób z miejscowości i okolicznych wiosek. Między innymi przybył p. Kaczmarek — wyższy urzędnik z Ministerstwa dla Spraw Ludnościowych, zastępca mera z Arnouville les Gonesse, duszpasterz polski ksiądz Piotr, pan Majchrzak, nauczyciel polskiej szkoły w Argenteuil itd...

Niestety brakło wiele dzieci i młodzieży, które nauczycielka konsularna uznała za stosowne, właśnie w tym dniu, wywieźć na wycieczkę do lasu, aby przypadkowo nie usłyszały pieśni o Monte Cassino i Narwiku.

Na wstępie uśmialiśmy się serdecznie z komedyjki p. t. „Janek ardyzda", po której p. Kaczmarek przemówił do Rodaków w języku francuskim, ze względu na obecność miejscowego proboszcza francuskiego, ks. dziekana Jacob. Zwrócił się on z apelem do wszystkich bez wyjątku Polaków, aby dbali o swe imię za granicami kraju, zaznaczając dobitnie, że o wiele ciężej jest być dobrym Polakiem za granicą aniżeli w kraju. Stwierdzał ze smutkiem fakt naszego rozbicia i oświadczył, że w dniu dzisiejszym nauczycielka wraz ze swymi uczniami i uczennicami powinna znajdować się razem z nami w sali, gdyż nie jest to impreza ani partyjna, ani polityczna, a czysto narodowa i każdy, kto czuje się Polakiem, powinien dążyć do zgody i jedności, a nie rozłamów i nienawiści. Przypominał dalej rodzicom ogrom odpowiedzialności jaka na nich spada za polskie wychowanie dzieci, dla których mimo że są obywatelami francuskimi, często język polski stanowi kapitał bezcenny.

Obecni nagrodzili mówcę rzęsistymi oklaskami, po czym na estradę wstąpił pan Majcherczyk z Argenteuil, który po polsku rozwinął szerzej myśl swego poprzednika, kładąc specjalny nacisk na uświadomienie narodowe i społeczne naszej młodzieży, od której zależy nasze przyszłe życie społeczne w kraju czy też na obczyźnie. Zakończył pan Majcherczyk życzeniem, aby i w naszej kolonii Gonesse życie kulturalne i społeczne ruszyło, a młodzi postępowali śladami swych ojców.

W dalszej części programu, Chór Polonia odśpiewał kilka pieśni, między innymi „Czerwone maki na Monte Cassino" oraz „Narwik".

Następnie odegrano sztukę dramatyczną z okresu wojny w 1920 r. pt. „Chorąży 4 pułku". Sztuka ta nie straciła w chwilach obecnych wcale na swej aktualności i możemy ją zupełnie porównać do naszego okresu.

Podziwialiśmy jeszcze piękne wykonanie naszych tańców narodowych przy dźwiękach harmonii.

Na zakończenie tak bogatego programu, odśpiewano Marsyliankę, Jeszcze Polska nie zginęła oraz piosenkę pożegnalną.

Niestety w tych kilku słowach nie sposób jest przedstawić wartość całości imprezy, ale prawie na każdym wywarła ona silne wrażenie. Oby te chwile spędzone razem przyczyniły się do tego, by nasza kolonia w Gonesse przypomniała sobie o swej polskości, by zorganizowała się i zjednoczyła, byśmy pokazali że i nas stać na ten wysiłek, aby móc coś odegrać. Jeśli my, rodzice, damy dobry przykład jedności i pracy nad utrzymaniem polskości, dzieci nasze zachęcone przez nas, pójdą w nasze ślady i zapewne nie jeden raz będziemy mogli się spotkać na wieczorkach teatralnych czy świętach narodowych... w zgodzie i jedności!

Tą drogą chcielibyśmy, organizatorzy tej imprezy, serdecznie podziękować pp. kierownikom teatru, chóru i baletu z Argenteuil, pp. Kaczmarkowi i Majcherczykowi jak też wszystkim rodakom, przybyłym na salę mimo upalnego dnia. Wierzymy, że jeszcze niejednokrotnie znajdziemy się razem, ale jeszcze w szerszym kole, aby ci rodacy, którzy mało się życiem społecznym interesują, jak i ci, którzy stawiają pewne zastrzeżenia, zrozumieli, że praca kulturalna i oświatowa powinna łączyć wszystkich bez wyjątku na swe przekonania osobiste. Porzucimy spory, a wówczas uczujemy się wszyscy dziećmi jednej i tej samej matki Polski.

Nie możemy dzielić się na wyznawców tej czy innej doktryny politycznej, na wierzących i niewierzących, gdyż działając w rozbiciu zginiemy, a silni możemy być tylko razem. Nasza historia, nasza sztuka i pieśni są naszą wspólną własnością i wszyscy powinniśmy dążyć do jej zachowania i przekazania młodemu pokoleniu.

Za Komitet organizacyjny :
ADAMOWSKI Zdzisław.

Podziękowanie

Wszystkim Francuzom i Polakom, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego kochanego Męża, oraz mego drogiego Ojca

śp. Franciszka ADAMSKIEGO

szczególnie ks. Rojowi oraz francuskiemu księdzu, jak również Harcerzom i miejsc. towarzystwom za wydelegowanie sztandarów, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

W smutku pogrążona RODZINA.
CALONNE-RICOUART, w lipcu 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa polskie w Blenod i Pont-a-Mousson

PONT-a-MOUSSON. — Sobota 19 VII. o godz. 18 : spowiedź dla wszystkich. Niedziela 20 VII. o godz. 8 : spowiedź; godz. 9 — uroczysta suma prymicyjna, którą odprawi ks. Marian Sedlaczek. Po Mszy błogosławieństwo prymicyjne. Godz. 17 — nabożeństwo ku czci św. Karola Boromeusza z nauką. Godz. 18 — teatr i zebranie parafian z okazji prymicji ks. Mariana Sedlaczka.

Stowarzyszenia proszone są o przysłanie poczt sztandarowych.

BLENOD. — Sobota 19 VII., godz. 18 — spowiedź; godz. 19.30 — śpiew.

Niedziela 20 VII., godz. 11.30 — Suma za śp. Ludwiczaków i Kuczyńskich. Po Mszy błogosławieństwo prymicyjne, którego udzieli ks. Marian Sedlaczek.

Poniedziałek 21 VII., godz. 7.45 — Msza św. za zmarłych z rodziny Moskalów i Wojtowiczów.

Na powyższe nabożeństwa zaprasza serdecznie Ks. Szczęsny Sołtysiak.

Śmiertelny wypadek przy przejeździe „Tour de France"

Tuluza. — Śmiertelny wypadek wydarzył się w Pamiers (Ariège) podczas przejazdu karawany publicystycznej „Tour de France". 8-letnia dziewczynka, Józefina Revediège, została najechana przez ciężarówkę, gdy weszła na jezdnię, aby zbierać ulotki.

Dziecko doznało zmiażdżenia czaszki i poniosło śmierć na miejscu.

—:-:—

Ferma spaliła się w Uzein (B.P.)

Pau. — Straż pożarna z Pau została wezwana na pomoc do Uzein, gdzie w fermie wieśniaka Lagrabette'a wybuchł pożar. Ogień objąwszy całe zabudowanie, zniszczył między innymi stodołę sąsiedzką z 400 kwintalami siana.

Dzięki wytężonej akcji strażaków, udało się jednak uchronić przed spaleniem dom mieszkalny Lagrabett'ów.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca